№ 234 — Piątek 24 października (6 listopada) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

24 (6) Rafała.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przyklj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 kini «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

List Stołypina.

—:—

Zapowiedziany przez korespondentów petersburskich „program rządowy“ ukazał się w niezwykłej dotychczas formie listu pierwszego ministra do prezesa Dumy Państwowej. Dowiadujemy się z tego dokumentu, jakie zamiary prawodawcze żywi rząd, w jakim kierunku chciałby popchnąć Dumę Państwową. A chociaż list jest krótki i treść jego sprowadza się do kilku zaledwie twierdzeń, materyał ten daje nam zupełną możność wnioskowania, czy rząd zamierza zmienić kierunek swej polityki dotychczasowej wobec zasadniczo zmienionej sytuacyi w kraju, czy też przyszłość polityki wewnętrznej będzie wiernem odbiciem przeszłości pomimo uspokojenia, owego uspokojenia, po którem miały niezwłocznie przyjść reformy, a które ogarnęło obecnie nietylko społeczeństwo, ale nawet wyższe uczelnie rosyjskie.

„Prawa, regulujące życie gminy i osady, opłaty kolejowe, projekt prawa o własności autorskiej“ — oto najbliższe zadania prawodawcze rządu. Prawda, obok tego znajdujemy projekt ustawy uniwersyteckiej— znamy go jednak dokładnie z pisma p. Suworina i wiemy, że jest to zamaskowany powrót do ustawy z r. 1884. Poza tem „troska o los włościan“, figurująca we wszystkich enuncyacyach rządowych od dłuższego już czasu, znalazła swój wyraz i w liście. A więc przesiedlenie i jego potrzeby, kursa miernicze...

Potrzeby armii ma zaspokoić rząd, zwiększając pensye oficerom i reformując sztab marynarki — co naturalnie musi pociągnąć zwiększenie odpowiednich pozycyi w budżecie roku 1909 i podniesienie podatków.

Wreszcie zdobycz ostatnich czasów, echo debaty antyalkoholicznej w Dumie Państwowej—walka z pijaństwem.

Non multum et non multa.

Są jednak i rzeczy całkiem nowe, stanowiące *clou* całego listu i miarę napięcia reformatorskich zamiarów p. Stołypina.

Królestwo ma otrzymać samorząd miejski, a wrazie jeszcze większego „uspokojenia“ i samorząd ziemski.

Z tego ustępu można byłoby wnosić, że gabinet p. Stołypina zamierza wreszcie uwzględnić potrzeby ludności Królestwa i zreformować całkiem nieodpowiednie warunki jego życia zgodnie z zapatrywaniami i poglądami ludności.

Ale o parę wierszy niżej znajdujemy ustęp, zapożyczony z organów tego typu, co „Russkoje Znamia“, widzimy projekt, stanowiący *pium desiderium* Związku narodu ros.

Chełmszczyzna ma być oderwana od Królestwa. Ta nowa wiwisekcya ma być dokonana, pomimo ogólnego protestu, jaki wywołał ten projekt nietylko wśród ludności Królestwa, ale nawet wbrew niejednokrotnie powtarzanej nieprzychylnej opinii najwyższych władz „Kraju Prywislanskiego“.

P. Stołypin nie może nie wiedzieć, jakie wrażenie wywoła podobny zamiar w Królestwie — pomimo to, kończąc swój list, wyraża pewność, że „urzeczywistnienie tych wszystkich projektów przyczyni się do przywrócenia życiu jego normalnego biegu“.

Tyle o Królestwie i jego potrzebach. O naszym kraju ani słowa. Nawet na łamach organu p. Suworina zdążyliśmy już oglądać projekt *sui generis* samorządu dla Litwy i Rusi, nawet ziemstwa z nominacyi zdążyły przyjść do przekonania, że szeroki udział społeczeństwa jest niezbędnym warunkiem pracy ziemstwa—głosy te jednak nie znalazły swego wyrazu w liście p. Stołypina.

A przecież kraj nasz jest już niejednokrotnie i oficyalnie uznany za „uspokojony“. Ludność jego rośnie, rosną i komplikują się potrzeby, każda chwila stracona utrudnia rozwiązanie bieżących zadań kulturalnych; wszystkie te względy nie istnieją jednak dla p. Stołypina i najbliższy program rządu tych zadań nie obejmuje.

Idem.

Stanowisko Koła polskiego.

Poseł Dymsza w liście do «Kraju» prostuje wiadomość, podaną o stanowisku Koła wobec sprawy bałkańskiej, i charakteryzuje je w sposób następujący:

„W sobotnim numerze «Kraju» znalazłem oświetlenie stanowiska Koła polskiego w sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny zupełnie nie odpowiadające rzeczywistości. Ponieważ zaś to oświetlenie obiegło już prasę rosyjską, pośpieszam ze stwierdzeniem, że 1) wspólnego posiedzenia lub narady członków Rady Państwa i Dumy Państwowej nie było; 2) że posiedzenie Koła odbyło się przy braku kompletu *quorum* i tylko wskutek tego nie zapadły oddzielnie uchwały; 3) wszystkie wypowiedziane głosy obecnych na posiedzeniu wyraziły, że sympatye nasze są po stronie dążeń narodu serbskiego, bo rozumiejąc, że uchwały praskie opierały się na uznaniu prawa każdej narodowości do samodzielności decyzyi w swoich sprawach narodowych, widzieliśmy w akcie aneksyi, dokonanej bez zapytania się woli ludności, pogwałcenie praw narodu serbskiego. Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania, L. Dymsza, poseł siedlecki, dnia 20 października 1908 r.“

Harusewicz o taktyce Koła.

Korespondent „Rieczi“ w rozmowie z wice-prezesem Koła polskiego, Harusewiczem, zapytał go o taktykę Koła polskiego podczas obecnej sesyi. Poseł odparł:

„Od czasu ostatniej sesyi nic nie uległo zmianie, a więc nie zmieni się również ani nasza taktyka, ani polityka. Jak dawniej, należeć będziemy do umiarkowanej opozycyi i stać na gruncie ściśle konstytucyjnym. Za główne nasze zadanie uważamy walkę z systemem politycznej samowoli. Stojąc na ogólno-państwowym punkcie widzenia i pracując na równi z innymi posłami nad wszelkiemi poruszanemi ogólnopaństwowemi sprawami i w komisyach, i w Dumie — zachowamy oczywiście swoją niezawisłość, zależnie od naszego odrębnego stanowiska narodowego. Sytuacya Polski zmusza nas, abyśmy energicznie dążyli do przeprowadzenia potrzebnych naszemu krajowi reform. Będziemy do tego dążyli w czasie obecnej sesyi, ale uważamy za bardziej celowe poruszanie tych kwestyi najprzód w komisyach, a potem dopiero, w zależności od stosunku komisyi do naszych żądań, będziemy je wnosić do Dumy, albo też nie. Oczekujemy reform, które są dla nas niezbędne, a najważniejsze nasze interesy będziemy stawiali wyżej od wszelkich etykietek. Cieszyć się będziemy z każdej reformy, nie bacząc na to, jaką będzie miała ona nazwę. Podstawą, oczywiście, naszych prób w tym zakresie będzie kwestya szkolna, bez rozstrzygnięcia której nie możemy żyć“.

Z Wilna.

—:—

19-go października.

W ubiegłym tygodniu odbył się szereg posiedzeń rozmaitych towarzystw, o których wspomnieć warto. W wileńskiem Towarzystwie Pomologicznem wyłączny zarząd nad składem narzędzi rolniczych obejmuje kobieta p. Marya Kwiatowa, która też ogromny bierze udział w rozpoczynającym się rozwijać przy Towarzystwie handlu nasionami wyprodukowanemi przez miejscowych rolników.

Omawianą szeroko była kwestya otworzenia niższej szkoły ogrodniczej, która dawałaby pracowników fachowych dobrze w tym zawodzie wyćwiczonych, a nie mających zbyt wielkich wymagań. P. Pawłowicz skreślił program zajęć w takim zakładzie; został on przyjęty i taki zakład ma powstać w Wilnie.

Na walnem zebraniu Tow. Opieki nad dziećmi ze sprawozdań poszczególnych okazało się, że najlepiej rozwija się sekcya wydawania obiadów, w przeszłym roku wydano 47,345 obiadów, a w tym od stycznia do maja ilość obiadów wydanych doszło do 31,915. Muszę jednak wyjaśnić, że tę pracę znacznie upraszcza fakt kupowania za 5 kop. gotowych obiadów od innego Towarzystwa.

Jak wiemy, sekcya kolonii letnich w tym roku musiała zadowolić się wysłaniem dzieci do jednej kolonii w Landwarowie i korzystaniem z ofiarności osób prywatnych, przyjmujących po kilkanaścioro dzieci, najważniejsza kolonia lecznicza w Druskienikach z braku środków wcale nie działała.

Obmyślane na wielką skalę lecznicze kolonie w Druskienikach, mające służyć dla dzieci chorych z sześciu gubernii, nie wiadomo jak pójdą. Przypuszczalnie dzieci będzie 400 i na taką ilość czynią się przygotowania, ale jeżeli Tow. wileńskie nie mogło wysłać dzieci swoich tam, gdzie już przez lat parę je wysyłało, to skąd pewność, że w innych guberniach znajdą się środki na wysyłanie dzieci, płacąc za sezon sześciotygodniowy po 20 rb. od dziecka. Ze sprawozdania o przytułku dla chłopców dowiedzieliśmy się, że jest w nim chłopców 110, którzy przygotowują się na rzemieślników.

Odbyło się w tych dniach walne zgromadzenie Tow. dłużników banków ziemskich i ze sprawozdań widać, iż spełzły na niczem wszelkie usiłowania wyjednania ulg w bankach poszczególnych. Obradowano więc nad kwestyą wyszukania nowych sposobów niesienia pomocy osobom, obciążonym długami bankowymi, i uznano za najlepszy — zorganizowanie spółki likwidacyjno-parcelacyjnej do której Tow. dłużników przystępuje jako udziałowiec.

Niezmiernie ciekawie przedstawia się nowoorganizujące się Towarzystwo stróżów-chrześcian, mające na celu podniesienie ekonomicznego, moralnego i umysłowego poziomu swych członków i ich rodzin. Oprócz tego Towarzystwo ma rozwinąć akcyę wzajemnej pomocy; i tak: 1) ułatwiać swym członkom wynajdywanie zajęć; 2) dopomagać członkom poradą prawną i pomocą lekarską; 3) porozumiewać się z właścicielami domów w kwestyach bardzo dotąd niehygienicznych mieszkań; 4) regulować stosunki między chlebodawcami i członkami Tow.; 5) służyć pomocą materyalną w razie choroby, bezrobocia lub konieczności wyjechania z Wilna dla szukania posady. Rodzinom zmarłych członków Tow. dawać będzie zapomogi; 6) opiekować się członkami w razie kalectwa; 7) dopomagać swym członkom nabywać produkty spożywcze i inne, niezbędne w gospodarstwie domowem po możliwie nizkich cenach.

Mają być zakładane sklepy spożywcze, urządzane odczyty, pogadanki. Działalność rozciągać się będzie na Wilno i przedmieścia.

Towarzystwo to, jeżeli istotnie rozwinie swą działalność, będzie prawdziwem dobrodziejstwem. Trudno bowiem sobie wyobrazić, jak nędza rozgościła się w sferze naszych stróżów.

Jak donoszą pisma miejscowe, w Wilnie organizuje się nowe Tow. pod nazwą: „Rosyjskie Tow. wzajemnej pomocy na wypadek śmierci“. Członkami mogą być wszyscy, niezależnie od stanu, wyznania i pozycyi socyalnej, liczący od 21—50 lat. Inicyatorami Towarzystwa są: Antoni hr. Tyszkiewicz, I. i O. Buninowicze, p. Putyrskij i aptekarz Starobiniec.

O funkcyonującem już w Wilnie „Wszechstanowem Towarzystwie wzajemnej pomocy na wypadek śmierci lub niedołęstwa“ dowiadujemy się, że poczyniło pewne zmiany w statucie i zostało ponownie zatwierdzone. Założycielami tego Towarzystwa są: hr. Władysław Tyszkiewicz, zarządzający wileńską komorą celną Onaszkowicz-Jacyna, budowniczy Sonin i członek izby sądowej Doburzyński. Arystokracya nasza okazuje więc zmysł zapobiegliwości, ale pocóż aż dwa towarzystwa analogiczne.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie Komisyi oświatowej, w celu rozpatrzenia sprawy otwarcia w Wilnie nowych szkół. Władza szkolna nie napotyka przeszkód do otwarcia 4-ch szkół ludowych, jeżeli miasto wyasygnuje 2,500 rb. na ich utrzymanie i da na początek po 200 rb. Komisya zgodziła się na otwarcie tych szkół i zwróciła się do zarządu miejskiego z prośbą o umieszczenie w budżecie na 1909 r. kredytu na ich utrzymanie. Komisya uchwaliła jeszcze wnieść projekt przyjmowania nauczycieli katolików do szkół, w których procent katolików przewyższa 50% ogólnej liczby uczniów. Komisya uznała za pożądane wprowadzenie wykładów specyalnych przedmiotów (roboty i t. p.) w żeńskich szkołach ludowych.

W Kownie organizuje się „Towarzystwo szerzenia oświaty między polakami“. Do komitetu organizacyjnego należą: mecenas I. Podczaski, lekarz I. Muszalski, M. Chmielewski, pp. Niecicki i Wereszczyński.

Wielki czas zająć się tą sprawą.

Litewskie Tow. oświatowe „Saula“ energicznie pracuje tylko nad ludnością litewską. Utrzymuje ono następ. zakłady naukowe: W Kownie 1) przygotowawcze kursy dla dorosłych, w celu przygotowania nauczycieli i nauczycielek ludowych; 2) dwuklasową szkołę żeńską z internatem dla przygotowania elementarnych nauczycielek wiejskich. 3) Dwie szkoły początkowe w mieście i jedną na przedmieściu, kształci się w nich 200 dzieci. Po za miastem, w obrębie terytoryum działalności, do 1-go października Tow. posiadało 52 koła, 30 szkół, 17 bibliotek i czytelni.

Z gub. grodzieńskiej, z parafii Wołpa, dochodzą wieści, że parafianie uchwalili wysłać prośbę do kuratora wileńskiego okręgu naukowego, do administratora dyecezyi wileńskiej i dyrektora szkół ludowych gub. grodzieńskiej o wyznaczenie do szkoły dwuklasowej księdza, by wykładał religię, gdyż władze miejscowych proboszczów nie zatwierdzały na to stanowisko. Proszą również o otwarcie szkoły żeńskiej, bo do istniejącej cerkiewnej posyłać córek nie mogą. Jeżeli żądania będą uwzględnione, jeżeli nauczycielka będzie katoliczką i wykładaną będzie religia i język polski, choćby w godzinach nadprogramowych, to katolicy obiecują dać mieszkanie bezpłatne dla szkoły.

Nie można więc narzekać na brak samowiedzy i poczucia potrzeb duchowych wśród ludu naszego.

W Wilnie na miejscu dawnej księgarni „Oświaty“ otwarto księgarnię tanich wydawnictw. Ma ona na celu głównie sfery ludowe. Wkrótce ma powstać i czytelnia, złożona z książek treści popularnej. Ceny są bardzo nizkie, przystępne dla najszerszego ogółu.

Kurator wileńskiego okręgu naukowego polecił zorganizować drugą komisyę, której polecono opracowanie środków podniesienia poziomu moralnego młodzieży szkolnej, oraz zorganizowanie dla tej młodzieży rozrywek godziwych.

W Mińsku odbył się koncert, na którym chciała być młodzież gimnazyalna, ale pan dyrektor nie udzielił pozwolenia, gdyż dochód szedł na polskie Towarzystwo „Oświaty“. **E. W.**

Ciekawa próba.

W Anglii, w nadmorskiem mieście Hartlepool, znajdują się ogromne warsztaty budowy okrętów, należące do Krzysztofa Furnessa i jego rodziny. Firma ta zatrudnia kilkanaście tysięcy robotników. Otóż właściciel tych warsztatów zrobił w tych dniach próbę położenia końca ciągłym strajkom; zwołał przedewszystkiem konferencyę swych robotników, przedstawił im konieczność zaniechania ciągłych strajków i przedłożył im w końcu dwa projekty.

Według pierwszego, warsztaty i pogotowia budowanych okrętów («doki») w Hartlepool miałyby przejść na własność związków zarobkowych, łączących robotników, przez wykupno, którego cenę ustanowiłaby obrana obustronnie firma rachunkowa.

Projekt ten robotnicy odrzucili, przyjmując natomiast drugi, który się przedstawia następująco:

Robotnicy, zajęci w warsztatach i pogotowiach Furnessa, mają stać się właścicielami tychże na pewnych warunkach. Mianowicie, robotnicy mają nabyć specyalne udziały (nazwane udziałami robotników i urzędników, «employees shares»), spłacając ich wartość przez odstąpienie 5 proc. zarobku dopóty, dopóki całkowita cena nie zostanie pokrytą. Te udziały mają przynosić zagwarantowaną dywidendę 4 proc., a po odłożeniu 5 proc., jako prowizyi głównego kapitału, ceny zużywania materyału i funduszu rezerwowego, udziały mają dać prawo, tak samo jak zwykłe, do wszystkich zysków przedsiębiorstwa.

Delegaci robotników przyjęli tę propozycyę tymczasowo, na przeciąg jednego roku — i na to Furness zgodził się natychmiast, wyraził przy tem przekonanie, że próba wyda zupełnie zadowalające rezultaty dla stron obu. «Jeżeli — dodał — Anglia ma pozostać w przyszłości warsztatem świata, jak nim jest dzisiaj, to pojedyncze warsztaty, fabryki i kopalnie muszą być własnością narodową».

Zatarg bałkański.

—)o(—

Nastrój w Bułgaryi.

Wzrasta niezadowolenie z polityki gabinetu. Gazety codziennie napadają na rząd, wydrwiwając proklamowanie caratu bułgarskiego, dowodzą, że Bułgarya nie może płacić Turcyi indemnizacyi, gdy tymczasem gabinet zgadza się zapłacić Turcyi 160 milionów funtów tureckich.

Federacya bałkańska.

Anglia wykończyła już zupełnie, jak zapewniają pisma tureckie, plan federacyi państw bałkańskich. Obecnie rozpoczęły się w tej sprawie ożywione rokowania z rządem tureckim.

Konferencya dyplomatyczna.

Rokowania dyplomatyczne w sprawie zamierzonej konferencyi dotąd nie są obfite w skutki. Austryackie min. spraw zagr. otrzymało rosyjski program konferencyi. Ze zdziwieniem przyjęto punkt 2 gi programu, włączający do obrad sprawę aneksyi Bośnii i Hercegowiny, gdy doniesienia z Petersburga wskazują, iż rząd rosyjski postanowił nie uznawać aneksyi tych prowincyi.

Kroki wojenne.

Wielką sensacyę sprawiła otrzymana w Wiedniu wiadomość, że czarnogórcy wysadzili w powietrze jeden z fortów austryackich na granicy Hercegowiny.

Załoga jednego ze statków wojennych austryackich na Dunaju ujęła serba Miłoszewicza, który podpłynął na łodzi w celu rzucenia na statek bomby ekrazytowej. Oświadczył on, że jako serb chciał pomścić na „szwabach" nieszczęścia Bośnii.

Panika w Serbii.

Przedstawiciele rządów angielskiego i rosyjskiego odwiedzili serbskiego ministra spraw zagranicznych, aby go przestrzedz przed wyzywającem postępowaniem względem Austryi.

Wiadomość o tem szybko rozbiegła się po Belgradzie i sprawiła wrażenie piorunujące. Zwłaszcza pogłoski o zamierzonem lada dzień wkroczeniu wojska austro-węgierskiego na terytoryum serbskie wywołało wzburzenie ludności.

Od kilku dni załoga białogrodzka pozostaje na stopie pogotowia wojennego. Nikomu nie wolno oddalać się z koszar, broń i amunicya rozdana, wszystko przygotowane do wymarszu w każdej chwili.

Serbowie na granicy austryackiej.

Po wyjściu wojsk austryackich ukazały się na granicy sandżaku Nowobazarskiego bandy serbskie. Rząd turecki zarządził wysłanie posiłków wojskowych z Salonik do zagrożonych miejscowości.

Zabiegi serbskie.

Do Berlina przybył z Paryża brat króla serbskiego, ks. Aleksander Karadżordżewicz. Cel odwiedzin tych jest nieznany, bez wątpienia jednak stoi w związku z żądaniami Serbii.

Zaburzenia wojskowe.

Sułtan podpisał irade, w którem oddaje drugą dywizyę wojsk pod komendę ministra wojny.

Młodoturcy wymusili to irade na sułtanie, aby usunąć z pałacu przyboczną gwardyę sułtana.

Otoczono pałac sułtana wojskiem, które wczoraj po zachodzie słońca wezwało gwardyę albańską do opuszczenia pałacu.

Stanowisko Rosyi.

Dzienniki niemieckie omawiają obecnie zwrot w polityce rosyjskiej na Bałkanie.

„Vossische Zeitung" donosi, że Rosya zdecydowaną jest nie uznać aneksyi Bośnii albo postawić warunki jej uznania niemożliwe do przyjęcia.

„Berliner Tageblatt" donosi, że stanowisko Rosyi wobec konferencyi będzie zdecydowanem dopiero wtedy, gdy będzie mogła na niej założyć protest przeciw aneksyi Bośnii.

Inne dzienniki stwierdzają, że inicyatorem nowego kierunku polityki rosyjskiej jest Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz.

Zarządzenia austryackie.

„Narodni Listy" donoszą, iż namiestnik zabronił odlewni dział i fabryce broni Skody w Pilźnie wykonania zamówień dla Serbii. W rzeczonej fabryce rząd serbski poczynił zamówienia bardzo znaczne.

Nastrój w Serbii.

W całej Serbii mówią tylko o przygotowaniach do wojny i tak, jakby miała już jutro wybuchnąć. Studenci belgradzcy odbywają codziennie publiczne ćwiczenia wojskowe pod kierownictwem oficerów. Wszystkie związki sokole również odbywają ćwiczenia wojskowe. Cokolwiek operetkowo brzmi doniesienie o utworzeniu się zbrojnych legionów kobiecych w Kragujewacu i Niszu. Kobiety tam wyruszają na ćwiczenia z karabinami i pałaszami.

Wiliam Taft.

—)o(—

Wiliam Howard Taft, wybrany onegdaj na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, nie jest bynajmniej nowym człowiekiem dla świata politycznego.

Syn zawodowego polityka Alfonsa Tafta, początkowo ministra sprawiedliwości (*attorney general*) za czasów Granta, późniejszego ambasadora w Wiedniu, Wiliam Howard Taft ukończył swe studya w Yale, gdzie pozostawił jak najlepsze wspomnienia zarówno wśród profesorów, jak i wśród kolegów. Karyerę swą rozpoczął od dziennikarstwa, potem pracował czas jakiś w sądzie swego stanu. Wkrótce mianowano go sędzią pierwszej instancyi. W r. 1885 prezydent Harrison mianował go prokuratorem generalnym. Zmuszony wskutek tego do pobytu w Waszyngtonie, spotkał się tu z młodym i utalentowanym działaczem politycznym z Nowego Jorku, pracującym nad zreformowaniem administracyi w departamencie ministerstwa spr. wewn.— Teodorem Rooseveltem. Od tej chwili datuje się ich przyjaźń, która miała dla obu następstwa tak doniosłe.

W pracy publicznej cechowało go zawsze przywiązanie do sprawy, wybitna inteligencya i niezwykła energia.

Po upływie trzech lat wrócił on do swego stanu (Ohio), jako sędzia związkowy.

Uwieńczeniem jego karyery miało być stanowisko w Izbie najwyższej Stanów, los jednak zrządził inaczej. Wybuchła wojna hiszpańsko-amerykańska, Stany Zjednoczone objęły w posiadanie Filippiny, i Taft, ulegając namowom Mac Kinleya, podjął się trudnego zadania rządzenia w nowo nabytych wyspach. Z zadania tego wywiązał się Taft w sposób, który na długo zapewnił uznanie dla jego przenikliwości, energii i taktu.

Pod jego umiejętnem kierownictwem otwarto szkoły, przywrócono powagę sądom i wytrzebiono przekupstwo z administracyi.

Po upływie lat czterech powrócił Taft do Waszyngtonu i tu przy Mac Kinley'u objął tekę ministerstwa wojny i kolonii. W tym okresie kierował on pracami na kanale Panamskim i zorganizował administracyę na Kubie.

Oto historya karyery politycznej nowego prezydenta.

W kampanii wyborczej wystąpił on, jako kandydat stronnictwa republikańskiego, a przedewszystkiem jako zwolennik i wyznawca tych zasad, które wyznaje dziś najpopularniejszy w Ameryce, ustępujący Teddy Roosevelt.

Będzie to więc dalszy ciąg tej samej polityki, jaką prowadził Roosevelt. W przeciwstawieniu do tej doktrynerskiej demokratycznej polityki, w imię której występował zwyciężony po raz trzeci kandydat stronnictwa demokratycznego, Williom Jennigs Bryan, będzie to polityka przedewszystkiem zdrowego realizmu państwowego.

W polityce wewnętrznej — walka z trustami o ile przekraczają one granice dozwolonej konkurencyi, w polityce zewnętrznej — będzie to urzeczywistnieniem w dalszym ciągu zasady zdrowego egoizmu i wzmocnieniem państwowego stanowiska Unii. Przez pomnożenie jej armii i floty, przez zapewnienie jej przemysłowi najkorzystniejszych warunków na rynku międzynarodowym i wewnętrznym.

Czternaście milionów wyborców amerykańskich, mając do wyboru między doktrynerską polityką Bryana a realną polityką Tafta, przeważającą większością głosów oświadczyło się za kursem dotychczasowym. Głosowanie to stanowi o znaczeniu międzynarodowem Unii, wprowadza ją w dalszym ciągu na szerokie tory polityki wszechświatowej.

***

Katastrofa w Warszawie.

We wtorek wieczorem, droga do cmentarza bródzieńskiego stała się widownią straszliwego wypadku, wywołanego nieostrożnością pracowników firmy niemieckiej «Weis i Freitag», prowadzącej roboty żelazno-betonowe przy budowie węzła kolejowego.

Podczas robót przy kopaniu tunelu pod torami kolei obwodowej i nadwiślańskiej natrafiono na obfitość wody zaskórnej i lotnego piasku, w który należało wbić szereg palów betonowych, systemem «Simplex» opatentowanym przez wspomnianą firmę.

170 takich palów już wbito tym systemem przy budowie wiaduktu, około dawnego cmentarza cholerycznych, i cały aparat specyalnie w tym celu skonstruowany, złożony z kotła parowego i motoru, oraz kafara 20-metrowej wysokości, przesuwano od kiku dni po szynach nowo-zbudowanego toru kolejowego, jeszcze nie używanego, ku Nowej-Pradze do miejsca budowy przyszłego tunelu.

Olbrzymi ciężar czteropiętrowy przesuwano siłą własnego motoru parowego, który działał za pośrednictwem lin, przyczem podkładano belki pod aparat, równowagę zaś otrzymano przy pomocy dwóch lewarów.

Cały ten ciężar szczęśliwie przesunięto od b. cmentarza cholerycznych do drogi bródzieńskiej i w tym punkcie dopiero we wtorek o godz. 5 m. 30 po południu wydarzyła się katastrofa. Oto w miejscu, gdzie krzyżują się nowo ułożone tory kolejowe z brukiem drogi cmentarnej, jeden z lewarów wysunął się z pod kafara, wieża straciła równowagę i runęła, niestety, w chwili, gdy od strony cmentarza nadjeżdżał omnibus, wiozący publiczność z pogrzebów.

Wprawdzie, jak twierdzą robotnicy, krzyknięto na woźnicę, aby wstrzymał konie, lecz widocznie nie zrozumiał on rozkazu, potężna bowiem wieża, padając środkiem swym, zmiażdżyła omnibus.

Pozostały tylko nietknięte konie, które urwały się z dyszlem i z przestrachu poniosły w stronę Pragi.

Natychmiastową śmierć ponieśli woźnica Jan Słupek, oraz dwie kobiety. Oprócz tego jedna kobieta uległa złamaniu prawej nogi, 4-em ranom na głowie i piersiach, stłuczeniu kręgosłupa i wstrząśnieniu mózgu, druga wstrząśnieniu mózgu, trzecia poranieniu pleców i twarzy; 8-letnia dziewczynka ma złamaną rękę.

Wszystkie kobiety zabrane zostały przez Pogotowie do szpitala.

Przy przesuwaniu aparatu kafarowego obecni byli dwaj inżynierowie, przedstawiciele firmy niemieckiej, pp. Wernke i Grapp.

Kierownik budowy węzła kolejowego, inż. Lubicki, zakomunikował, że po zawarciu umowy z firmą Weis i Freitag, będąc odpowiedzialnym za całość i bezpieczeństwo robót, zwrócił się on do tej firmy, ażeby złożyła mu plany zamierzonej roboty; odmówiono mu tego wszakże. Wówczas inż. Lubicki wysłał swego technika z poleceniem dokonania zdjęcia rysunku z aparatu i urządzeń, lecz przedstawiciele firmy nie dopuścili go do tego. Wskutek tej odmowy, inż. Lubicki złożył raport naczelnemu inżynierowi Bielelubskiemu, iż zrzeka się odpowiedzialności za bezpieczeństwo tej roboty wobec stanowiska, jakie zajęła firma Weis i Freitag. Istotnie, przewidywania ziściły się i doszło do katastrofy.

W środę na miejsce katastrofy zjechały władze sądowe i inżynierya kolejowa.

Z wystawy obrazów.

—:—

Urządzona staraniem grona malarzy krakowskich wystawa przedstawia nam zaledwie drobną część tych zdobyczy, jakiemi malarstwo polskie może się obecnie poszczycić.

Obejmuje ona przeważnie prace artystów, których odrębność twórcza—z wyjątkiem wielkiego nieboszczyka — nie wyszła jeszcze z okresu stawania się. Z galeryi tej wieje przedewszystkiem ożywcze tchnienie nowości, pogarda dla akademizmu, rutyny, „sosów", przekazanych przez czcigodną tradycyę, i wszelkiego konwecyonalizmu malarskiego. Czuć natomiast poważne i szczere umiłowanie natury, jako jedynej niezawodnej mistrzyni artysty nawet wówczas, kiedy pozornie zdaje się on zamykać w świecie abstrakcyjnym.

Najwspanialej przedstawia się pejzaż w obrazach i szkicach twórcy pejzażu polskiego, ś. p. Jana Stanisławskiego. Wprawdzie malarstwo krajobrazowe miało już u nas reprezentantów w osobach: Chełmońskiego, Maksa Gierymskiego i innych naszych artystów, jednakże dopiero Stanisławski doprowadza je do szczytu. Lekceważony w naszym malarstwie pejzaż, za sprawą Stanisławskiego zdobywa sobie nie tylko prawo obywatelstwa, ale nabiera powagi, jako zadanie niesłychanie subtelne pod względem rysunkowym i jedno z najtrudniejszych pod względem kolorystycznym. Z jaką chwałą sam mistrz rozstrzygał najzawilsze tego rodzaju problematy, mamy właśnie sposobność podziwiania na obecnej wystawie. Każda jego praca, każdy szkic przeprowadzony z nadzwyczajną konsekwencyą tonu zasadniczego. U Stanisławskiego rzeczywistość cała przetapia się w jedną barwną symfonię: nic tu niezdecydowanego, nic dowolnego, nic dwuznacznego. Dach słomiany, bodiak, kwiat, obłok—wszystko to przybiera u niego kolor nieodzowny t. j. taki jaki mu koniecznie z ogólnej harmonii przypada.

Stanisławski posiadał niesłychanie rzadki dar wielkiego kolorysty dostrzegania najdrobniejszych odcieni kolorytu i w tym subtelnem wyczuwaniu wibracyi barwnych nie miał sobie równego. Wykazują to jego małe obrazki „Obłoki", „Bodiaki" i „Przy końcu lata".—Jak każdy z nich jest odrędny pod względem kolorytu, jak różne są szarości „Bodiaków"—i „Przy końcu lata", chociaż obydwa te arcydzieła utrzymane są w tonach stłumionych: Stanisławski nie daje dwóch rzeczy jednakich, gdyż jego pobudliwa organizacya wprost nie byłaby w stanie jednakowo reagować na nieustanne zmiany zewnętrzne. Stąd pochodziło to jego dynamiczne—pojmowanie pejzażu. Pejzaż to chwila niepowrotna, którą artysta powinien utrwalić, bo ani obłok, po niebie płynący, ani smuga światła, która się skrada po ziemi, ani rozchwiane od wiatru wierzchołki drzew—„pozować"—nie będą.

Pejzaż tedy jest tylko szczerem oddaniem tego chwilowego odczucia twórcy tej przelotnej wizyi, która się nigdy nie powtarza.

Każde dzieło Jana Stanisławskiego było aktem głębokiego wzruszenia lirycznego i panteistycznem umiłowaniem przyrody.

Z figurujących na wystawie artystów Kamocki i Filipniewicz pozostają pod wpływem Stanisławskiego. Do rzeczy Kamockiego, głębiej odczutych i dobrze po malarsku traktowanych, należy „Kwitnąca jabłoń", „Smutny dzień" i „Kwitnąca wiśnia". Natomiast łan wykazuje pewne niekonsekwencye kolorystyczne—w jednakowym traktowaniu zieloności pierwszo-planowych i dalszych. „Kościół jesienią" grzeszy rysunkiem murów, niewiadomo z jakiego miejsca obserwowanych. „Kwitnący bez" oprócz właściwego krzaku bzu, który uderza prawdą, razi brudnymi cieniami u spodu.

Filipkiewicz dał kilka pejzażów górskich (Zakopane) w których celuje, a których lepsze okazy widywało się na wystawach po za granicami kraju.

„Kościół w Poroninie" zwraca uwagę potężnem wydobyciem blasku mroźnego dnia. Natomiast „Kwiaty", które stanowią drugi atut artysty—przedstawiają się mniej korzystnie.

Do grona uczniów Stanisławskiego należał również Wlastimil Hofman, którego twórczość uniosła w innym kierunku. Mamy tu szereg obrazów, do których artysta oprócz bezpośredniej obserwacyi, dodaje pewien namysł, pogłębia, czy też rozszerza rzeczywistość t. zw. anegdotą, która usiłuje coś opowiedzieć i coś podszepnąć widzowi. Do takich należą „Wiosna", „Słowo Boże"—rzeczy skądinąd pod względem malarskim ciekawe i wskazujące, że artysta widzi przed sobą jakiś własny, nie dość jeszcze plastycznie przedstawiony, świat.

Jarocki, organizator niniejszej wystawy, posiada dużą opanowaną technikę, jest on pilnym i zamiłowanym obserwatorem scen rodzajowych pomyślanych z wybitnym smakiem artystycznym. Mniej nas zadawala portret, pozbawiony rysów charakterystycznych, i studya pejzażowe (morskie), utrzymane w zbyt jednostajnym tonie.

Bardzo ciekawą indywidualność artystyczną przedstawia Pautsch, pełen niepokoju, zdradzający wyraźną skłonność do wykładania rzeczywistości po wizyonersku. „Żebracy" imponują charakterystyką niektórych twarzy. To dziecko, umierające z nędzy na piersiach głodnej matki, jego błyszczący wzrok i chciwe ssanie własnego palca—ma coś w sobie z majaczeń, które posiadają dar potęgowania najokropniejszej rzeczywistości. Mniej nam się podoba fantastyczność Hofmana o polocie idealnym. „Baśń zimowa" z tą królewną leżącą po szyję wannie i ten rycerz w szkarłacie w obramowaniu za kopiańskich osędziałych smereków—to wcale nie jest fantastyczne. Daleko lepszy i poruszający wyobraźnią jest „Smok Podwawelski", tak pod względem kolorystycznym, jak i ogólnego układu.

Stanowczo skrzywdzony został prof. Ruszczyc doborem wystawionych prac. Z wyjątkiem „Przeszłości" i paru studyów pomniejszych, reszta nie przysparza mu sławy, a co gorsza ukazuje w przyćmionym blasku talent twórcy „Ziemi", „Ballady", „Pokoju babuni" i t. p. Takie rzeczy, jak „Gniazdo", sprawiają wrażenie wprost przykre.

To samo dał by się powiedzieć na obronę Wojciecha Weissa, którego rzadkich studyów portretowych nie dano nam oglądać, zastępując je pejzażami, bardzo zresztą delikatnymi w kolorze — i paru szkicami pochodzącymi zapewne z wcześniejszej doby twórczej tego malarza—myśliciela.

Cieszący się dużą u nas popularnością Sichulski dał w paru szkicach projekt do witrażu i kilka płócien z życia hucułów, na ogół rzeczy nakreślone z temperamentem, posuniętym do blagi, i w farbach, wyrudziałych do szarej terpentyny, którą snać obficie szafuje. Podziwiamy dużą brawurę i pewność rysunku, natomiast nie widzimy, ażeby ludzie i rzeczy miały właściwą im bryłowatość, żeby się modelowały, zamiast płasko lgnąć do płótna. Jest w nich nawet pewne życie, ale kiedy to wszystko razem czemuś nudne — wprost bardzo nudne. Może już lepsze karykatury?

Cez. P.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Koło polskie porozumiało się z październikowcami z powodu projektowanej, a w obecnej chwili zaniechanej interpelacyi o zamknięciu szkół. A. Guczkow oświadczył, że październikowcy, nie poruszając istoty interpelacyi—nie mają na to danych — i nie przesądzając ich stosunku względem niej po wyjaśnieniach rządu — wypowiedzą się za natychmiastowem przekazaniem interpelacyi do komisyi i zobowiążą ją do przedstawienia swej opinii najdalej w ciągu dni paru. Umiarkowana prawica, zdaniem Guczkowa, również się zgodzi z tą decyzyą.

⊙ Ministerstwo spraw wewn. wypracowuje obecnie projekt prawa o ustawie miejskiej w Królestwie Polskiem. Za podstawę projektu wzięte są z różnemi zmianami zasady ustaw miejskich w Rosyi środkowej.

⊙ Petersburskie koła dyplomatyczne w krótkim bardzo przeciągu czasu spodziewają się oficyalnego przyłączenia Korei do Japonii. W Petersburgu zapatrują się na to, jako na fakt nieunikniony.

⊙ Z inicyatywy kilku posłów do Rady, komisya prawna centrum ma podobno rozpatrzeć kwestyę, czy rząd ma prawo wycofywać wniesione do instytucyi prawodawczych projekty praw, wydane w drodze 87 art. przepisów zasadniczych, dla robienia w nich poprawek i uzupełnień. Projekt ten wywołany został życzeniem rządu wycofania z Dumy projektu prawa z dn. 9 listop. 1906 r.

⊙ W d. 18 b. m. skończyły się obrady międzywydziałowej komisyi w sprawie fabrykacyi spirytusu na potrzeby składów monopolowych. Biuro wszechrosyjskiego T-wa gorzelniczego otrzymało polecenie przedstawienia, dla złożenia Dumie, memorandum o wszystkich życzeniach gorzelników.

⊙ Dla wyjaśnienia istniejącego stanu finansowego rosyjskiej floty ochotniczej i powodów deficytu, utworzono specyalną komisyę z przedstawicieli różnych wydziałów pod przewodnictwem ks. Szachowskoja.

⊙ W ostatnich czasach odbył się szereg prywatnych narad petersburskich przemysłowców w sprawie rozszerzenia rosyjskich stosunków handlowych z blizkim Wschodem. Zamierzają oni skorzystać z sympatyi słowiańskich do Rosyi dla zwiększenia eksportu na blizki Wschód. Z wiadomości jednak, nadsyłanych przez konsulów, okazuje się, że rosyjskie firmy mogą rywalizować z zagranicznemi, tylko zniżywszy znacznie ceny swych towarów.

⊙ Ministerstwo finansów, w celach popierania chmielarstwa, pozwoliło na przywożenie bez opłaty cła z powrotem beczek żelaznych, w których chmiel bywa wywożony z Rosyi zagranicę.

⊙ Według informacyi, otrzymanych w głównym zarządzie kolejowym, z zachodniej części zagłębia donieckiego wywieziono we wrześniu 96,300,000 pudów produktów górniczych.

⊙ „Utro" podaje zmiany, poczynione przez radę ministrów w prawie z d. 9 listopada. Zgodnie z p. 1-ym 3-go rozdziału wyodrębnione z gminy gospodarstwa uważane są za osobistą własność gospodarza, który może rozporządzać się ziemią, bez względu na zgodę pozostałych członków rodziny. Prawo to wywołało mnóstwo nadużyć. Rada ministrów projektuje nadać prawo władania ziemią każdemu pełnoletniemu włościaninowi. Mieszkający poza gospodarstwem i nietrudniący się niem nie mają prawa do ziemi nadziałowej. Jako normę gospodarstw odrębnych przy wychodzeniu ze wspólnoty gminnej ustanowiono 5 dzies., poniżej której wychodzenie z gminy nie jest dopuszczalne. Kobiety, właścicielki zagród, o ile w swej rodzinie nie mają mężczyzn, nie mają prawa do wydzielenia z gminy. W gminach, posiadających dotychczas wspólnotę, gospodarze mają prawo do nadziałów zmarłych członków rodziny bez opłacania za to gminy, jeśli ów nadział, w chwili podania prośby o wyodrębnienie, faktycznie już był w posiadaniu gospodarza. O każdem oddzielnem wyodrębnianiu gmina powinna być zaraz powiadomiona. Wydzielanie ziemi na własność może się odbywać tylko z udziałem naczelników ziemskich i członków komisyi rolnych.

⊙ Jeszcze w roku ubiegłym A. Stołypin w „Now. Wrem." nazwał Bułacela „insektem"—„maleńką owadką" (maleńkaja nasiekomaja), którą „piszczy", „portugalczykiem", „człowiekiem, który w związku z egzotycznem nazwiskiem, posiada inkwizytorskie instynkty" i t. d. W końcu zaś artykułu porównał go do „stworzenia z bajki Kryłowa, które podrywa korzenie potężnego dębu". Bułacel pociągnął A. Stołypina do odpowiedzialności, a petersburski sąd okręgowy skazał Stołypina na 100 rb. kary i 7 dni odwachu.

Na skutek apelacyi osądzonego, izba sądowa rozpatrywała w tych dniach tę sprawę powtórnie. W czasie rozpraw Bułacel zwrócił uwagę, że zarzut Stołypina, jakoby on miał inkwizytorskie tendencye, jest niedopuszczalny choćby dlatego, że był zrobiony w r. 1907, gdy akty teroru przeciwko „osobom o inkwizytorskich poglądach" były dość częste.

Specyalną urazę upatruje Bułacel w powiedzeniu „maleńka owadka", przytem „w niegramatycznej formie i w rodzaju żeńskim." Oprócz tego choć p. A. Stołypin nie nazwał go wprost „świnią", każdemu jednak jest wiadomem, że zwierzę, podrywające korzenie u dębu, jest świnią. Izba sądowa odrzuciła skargę Stołypina i zatwierdziła wyrok sądu okręgowego.

Mały fejleton.

— Tyle razy nawymyślano już „wsi", tak często wszystkich nas bez wyjątku nazywają... zacofańcami, że pozwoli szanowny pan i mnie kilka słów w tej kwestyi powiedzieć... Ale...

— Ale co?...

— Ale bez repliki... Tym razem ja będę mówił, a pan—słuchaj.

— Słucham...

— — — — — —

— To i dobrze. Otóż wy, mieszczuchy narzekacie na nasz konserwatyzm, my zaś nie radzi jesteśmy, że nas miasto zbyt szybko i gwałtownie... popycha. A dzieje się to z tej prostej racyi, że my—raz tylko do roku zbieramy, bo tak Bóg każe — i myśmy z tą wolą Boską, lub jeśli chcesz, z tą prawidłowością natury się zżyli... My wierzymy, że tej dobrodziki ani łamać, ani obełgać nie można i ta wiara stała się treścią naszego światopoglądu, bo jest zarazem koniecznym czynnikiem naszej egzystencyi.

— U was inaczej... U was ilość zbiorów zależy od pomysłowości, od sprytu, od trafu, od—diabli wiedzą czego... U was wszystko można „obejść"... U was wszystko się kupuje—nawet powodzenie, nawet—dochód!

— I tu jest *clou* nieporozumień.

— Miasto, które dwadzieścia cztery godzin na dobę czuwa, nie może naturalnie zrozumieć wsi, która przynajmniej sześć godzin na dobę—chrapie...

— U was zatraca się kontakt z wymogami natury, a wzamian rodzi się pyszałkowata pewność siebie i wiara z nieograniczoną wszechmoc (albo bezdenną niemoc!...) rozumu... Podczas, gdy my wszystkie te wasze „pewności" miarkujemy wiarą—w prawidłową następczość genetycznie powiązanych i niedających się obałamucić faktów...

— Jak źle posiejesz, to ci żaden spryt zbiorów nie zwiększy; a jak przyjdzie zlewa, to ci żaden rozum mokrych pokosów nie wysuszy.

— Według mnie natura nigdy w moim ręku tańczyć nie będzie; a wy twierdzicie, że—będzie...

— Ja powiadam, że, jak od miasta Berdyczowa oddzielają mnie dwie mile, to ja muszę te dwie mile—przebyć, a wy twierdzicie, że—niekoniecznie!

— Wam ciągle zachciewa się tego, w co nie wierzycie—cudów...

— I to panu jeszcze powiem, że gdyby nie ten hamulec, za jaki wy nas uważacie, to byśmy już wszyscy wszystkie nasze karki oddawna pokręcili.

— — — — — —

W tem miejscu interlokutor mój przerwał i, spojrzawszy na mnie, z uśmiechem prawie chytrym dodał.—

— Nie mówmy o tem dłużej, bo się—pokłócimy...

— A jednak...

— Za pozwoleniem. Trzymajmy się szanowny panie umowy... Bez repliki!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Dla studyów naukowych** Bawi w mieście naszem dla studyów naukowych prof. uniwersytetu lwowskiego, dr. Adam Szelągowski. Publiczności naszej nie jest zapewne obce nazwisko utalentowanego historyka, którego prace w swoim czasie były zaszczytnie odznaczane przez nasze instytucye naukowe tej miary, co Akademia Umiejętności w Krakowie.

Prof. Szelągowski układa we Lwowie dzieje powszechne średniowieczne i czasy najnowsze.

Szczególnie kierunek jego badań zwraca się z upodobaniem do zagadnień natury ekonomiczno-społecznej. Z prac jego naukowych wymienimy „Pieniądz i przewrót cen w Polsce XVI i XVII w." — dzieło uwieńczone nagrodą im. Adolfa Pawińskiego. Temat więc nawskroś współczesny, przedstawiający obrót pieniędzy w Polsce i wpływ jego na koleje wewnętrznego życia narodu.

Także i historya polityczna nowszych czasów została ujęta w zakres badań prof. Szelągowskiego w jego dziele p. t. „Sprawa północna a Polska", którego tom czwarty ukazał się w druku w roku bieżącym. Ta sprawa północna jest to stosunek wzajemny do siebie mocarstw, leżących nad Bałtykiem i rywalizacye wzajemne Polski, Rosyi oraz Prus. Pierwsze tomy pracy prof. Szelągowskiego opisują właśnie czasy przewagi Polski w XVI i XVII w., kiedy Rosya odepchnięta była jeszcze na plan drugi, a los Prus pozostawał w bezwzględnej zależności od losu Polski, jako jej wasala.

W przedmowie do tomu pierwszego, zapowiadającej całość pracy, widać, że Sz. autor i przyczyny rozbioru Polski stawia w zależności od układu wzajemnego mocarstw północnych. Nie potrzebujemy dodawać, że i dzisiaj drut między Berlinem a Petersburgiem—obchodzi bardzo los polaków i określa głównie nasze położenie.

Dowiadujemy się, że prof. Szelągowski zabawi wśród nas czas dłuższy.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Dziś o godz. 12 ej odbędzie się zebranie pań kuratorek w lokalu Towarzystwa. Wieczorem o 8-ej zebranie zarządu.

— **Budżet m. Kijowa.** Prezydent miasta Kijowa przesłał do zatwierdzenia gubernatorowi dodatkowy budżet m. Kijowa, zbilansowany w sumie 486,376 rb. Suma dochodów została zaczerpniętą z obligacyjnej pożyczki miejskiej na pokrycie wydatków ponad normę przy budowie teatru i przystani. Główną pozycyą rozchodową jest pokrycie wydatków po nad normę przy budowie miejskiego teatru w kw. 361,000 rb. Ogólny budżet m. Kijowa w r. 1908 został w obec tego sprowadzony w sumie 3,884,464 rb.

— **Echa sprzeniewierzenia.** Znaczne sprzeniewierzenie, wykryte w kijowskiej fili petersburskiego banku pożyczkowo-oszczędnościowego, którego dopuścił się Goldfarb, wpłynęło na kurs akcyi. Akcye te, ze 402 rb. na jakim poziomie utrzymywały się dość długo, spadły do 390 rb. (Według notowań wczorajszej giełdy).

— **Linia „Orgiejów-Bielce".** W d. 28 b. m. Komisya do spraw nowych kolei żel. rozpatrywać będzie sprawę wydania koncesyi na budowę linii kolejowej od Orgiejowa do Bielc, st. Poł.-Zach. kolei żel. Inicyatywa wyszła od ziemstwa besarabskiego, w charakterze przedsiębiorcy występuje obywatel ziemski Synadino, który już złożył 30,000 rb. kaucyi. Na posiedzenie komisyi wydelegowano starszego agenta handlowego kolei Poł.-Zach. p. Andrejew.

— **Zmiana nazwy ulicy.** Grono radnych wystosowało do prezydenta miasta prośbę o zmianę nazwy ulicy „Niższy i Górny Wał" na ul. „Diehtierewa".

— **Sprawy tramwajowe.** Zarząd T-wa tramwajowego znowu zajął wobec zarządu miejskiego, stanowisko odporne. Na żądanie zarządu miejskiego, aby jednemu z poszkodowanych w czasie katastrofy tramwajowej przy ul. Włodzimierskiej wypłacono 25 rb., zarząd tramwajowy odpowiedział kategoryczną odmową, starając się przytem udowodnić, że katastrofa nastąpiła nie wskutek złego urządzenia wagonów. Kiedy komisya tramwajowa wystosowała żądanie, aby T-wo przed przeprowadzeniem nowych linii tramwajowych nadesłało wykaz nowych maszyn elektrycznych i t. d., zarząd T-wa odpowiedział, że linie mają być przeprowadzone na ogólnych warunkach i T-wo nie jest obowiązane dodawać nowy inwentarz.

— **Zawieszenie robót.** Komisya rewizyjna postanowiła zawiesić roboty brukowe przy Kreszczatiku, ponieważ wzmagające się mrozy mogą ujemnie wpłynąć na trwałość fundamentu betonowego.

— **Statystyka cholery.** W ciągu ubiegłego tygodnia od d. 15 — 22 b. m. zaregestrowano następujące wypadki cholery: w pow. wasylkowskim w Białej Cerkwi zachorowało 7 osób, zmarło 4 (od początku epidemii 222 i 76), we w. Wielkie Połowieckie zachorowała i zmarła 1 osoba, w Olejnikowej Słobodzie zachorowała 1, we wsi Kłoczki zachorowały 2, zmarła 1. Ogółem w pow. zachorowało 11 osób, zmarło — 6. W pow. skwirskim w Samhorodku zachorowała 1 osoba, w Tereszkach zmarła 1 osoba. Ogółem w ciągu tygodnia w gubernii zachorowało 13 osób, zmarło — 7.

W ciągu ostatnich 3 dni w B.-Cerkwi zachorowała 1 osoba, w Kłoczkach pow. wasilkow. zachorowały 2, zmarła 1, na Demiówce zachorowała 1 osoba.

Z powodu zmiejszenia się epidemii, personel epidemiczny od d. 1 listopada zostanie zredukowany do 2 lekarzy, 3 studentów i 8 felczerów. Na przedmieściach będzie ordynował 1 lekarz i 3 felczerów.

— NA POGOTOWIE. W sobotę, dnia 8-go listopada w teatrze Miedwiediewa, przy ulicy Meryngowskiej, odbędzie się wieczór «Cabaret» na rzecz kijowskiego Pogotowia. W wieczorze tym wezmą udział artystki i artyści opery, operetki i dramatu.

— W SPRAWIE TARNOWSKIEJ. Śledztwo w sprawie zabójstwa hr. Komarowskiego, które na jesieni r. z. budziło tak wielką sensacyę, już od roku prowadzone jest bardzo energicznie w Wenecyi i rzuciło pewne światło na tę tajemniczą sprawę.

Materyał dowodowy zapełnia aż dwie skrzynie. 26 ciu adwokatów dzień i noc badają tę sprawę, gromadząc różne obciążające dokumenty. Proces ma być rozpoczęty w ciągu przyszłego miesiąca przed sądem przysięgłych w Wenecyi.

— POŻARY. Wczoraj zrana wybuchł pożar w posesyi Litwinowej, na rogu ul. Mieżygorskiej i Wwiedeńskiej (Nr 40 — 22). Spaliła się część wozowni, część oficyny i uległ zniszczeniu strych sąsiedniego domu — Borysenki.

— W dniu 22 b. m. palił się dom Nr 81 przy ulicy M.-Błagowieszczeńskiej. Straty wynoszą 5,000 rb.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania I. Cyrkowa, przy ul. W.-Wał Nr 20, skradziono ubranie za 35 rb. i 280 rb. w gotówce.

— W domu Nr 5 przy ulicy Bankowej, okradziono mieszkanie Eryka Kullic.

— W domu Nr 25 przy Kreszczatiku, okradziono na 131 rb. mieszkanie R. Lewe.

— MŁODZI ZŁODZIEJE. W administracyi gazety «Żywoje Słowo», chłopcy, którzy przyszli po gazetę, skradli pracującej w biurze p. G. żakiet i portmonetkę z pieniędzmi. Skradziony żakiet znaleziono w sklepiku spożywczym przy ulicy Basejnej, gdzie go młodzi złodzieje zdążyli sprzedać. Obydwóch złodziei schwytano.

— ŚMIERĆ SKUTKIEM POBICIA. Onegdaj, w domu Nr 85 przy ulicy Nab.-Łybedzkiej, pobili się dwaj współlokatorzy Ignatow i M. Kisliczenko. Ostatni tak pobił Ignatowa, że ten narazie stracił przytomność, a następnego dnia zmarł.

Wdrożono śledztwo.

— OCHRONA SKRZYNEK POCZTOWYCH. Wobec częstych wypadków niszczenia skrzynek pocztowych dla wyciągnięcia z nich korespondencyi, policya otrzymała polecenie zwracania specyalnie baczniej uwagi na całość skrzynek.

— KLAKA W OPERZE. Grono artystów operowych z p. Boczarowem i Sokolskim na czele zawiadomiło oficyalnie policyę, że klaki w operze niema i oświadczenie artystki Andrejewej nie zasługuje na wiarę. Oprócz Boczarowa i Sokolskiego pod tem oświadczeniem podpisało się 18 innych artystów, wśród których znajdują się pp.: Bosse, Machin, Brajnin, Palicyn, Łazarew, Ratmirowa i t. d. Oświadczenie to dołączono do innych aktów dotyczących tej sprawy. Wśród rzeczowych dowodów znajduje się list jednego z klakerów W., pisany do artystki Andrejewej z podaniem warunków. Artystka jednak odmówiła zgody na zorganizowanie dla niej klaki i nawet podobno z tego powodu zmuszona była wysłuchać groźby ze strony klakerów.

— UZBROJENI ZŁODZIEJE. Wczoraj o godz. 2 w nocy kilkunastu rzezimieszków z Oboloni zaczęło rabować jabłka z berlinki. Stróże nocni usiłowali zatrzymać rzezimieszków, lecz ci zaczęli strzelać do nacierających z rewolwerów. Ostatni odpowiedzieli salwą. Po wymianie kilkunastu strzałów, złodzieje zbiegli.

— ZAJŚCIE W RESTAURACYI. Wczoraj w nocy w restauracyi «Marsylja» przy ulicy Sofijowskiej Nr 3, grono studentów zrobiło awanturę, w której wzięli udział jakiś urzędnik intendentury i stolarz. Awanturnicy podzielili się na dwa obozy, które zaczęły się wzajem bombardować butelkami. Kres awanturze położył silny oddział policyi. O zajściu spisano protokół.

— DESPERACKI KROK. W domu Nr 5 przy ulicy Luterańskiej, usiłowała otruć się solą cukrową kucharka Anna Z. Niedoszłą desperatkę odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

(**Grajek.**—Przybylskiego. **Wojna z żonami.** — Śliwińskiego).

Po raz drugi widziała publiczność kijowska „Grajka" i „Wojnę z żonami". Wesoła farsa przypada widocznie jej do gustu, bo widzów było dość dużo.

„Grajek"—rzecz mała, nie bez nastroju jednak odegrano ją starannie. P. Lenartowiczowa udatnie przytłumiała głos, dostrajając się do ogólnego tonu. P. Trzywdar wydobył szczere nuty ze swej roli. P. Wacławska tylko za

cicho mówiła, a i ubrana była, jak na dziecko z bruku, za porządnie.

Życie i humor, nie trywialny, ale pełen porywającej werwy—to „Wojna z żonami“. P. Trzywdar, grający drugą rolę tego samego wieczora, co jest trudnością czasem nie do zwalczenia, dał zupełnie odmienny typ. Szczególniej dobrą była mimika Thibandiere'a, budzącego się z udanego snu. P. Klońska dobrze odegrała rolę Anetki, wyrazista jej twarz znakomicie odźwierciadlała gniew. P. Kindler złożył swą grą jeszcze jeden dowód, że jego żywioł, to lekka farsa. P. Szarkowski trochę szarżował, ale to w farsie ujdzie. Zanadto rzucał się p. Wilczkowski. P. Złoczewska, p. Lenartowicz i p. Dąbrowski dostrajali się do wybornego zespołu.

S. J.

Bolesław Leszczyński.

Znakomity aktor? Nie. Znacznie więcej—artysta.

Jeden z tych, co blaskiem sławy opromienili imię sceny polskiej.

To nie zimny odtwórca postaci, które pióro autora do życia powołało, to współautor, współtwórca, a częstokroć i samodzielny twórca.

Daremnie szukalibyśmy w jego kreacyach tej pracy, tego wystudyowania lub przestudyowania ról, gdzie każdy giest, każdy akcent, każdy efekt z dokładnością chronometra po sobie następuje. W grze tego artysty niema pracy aktorskiej, jest tylko artyzm, co dziś w tej, jutro w innej formie się przejawia.

Bolesław Leszczyński należy do tych wyjątkowych talentów, którzy nie zasklepiają się w jednym zakresie ról.

Znakomity wykonawca „Otella“ umie być wybornym „Kapitanem“ w „Mężu z grzeczności“. Nieporównany „Wojewoda“ w Mazepie, jest jednocześnie wyjątkowym „Ruszczycem“ w „Złotem Runie“. „Hrabia Trast“ z „Honoru“ potrafi się przedzierzgnąć w „Woźnicę Hentszla“. Pyszny jeden ze „Starych Kawalerów“ jest jednocześnie niezastąpionym „Tryllskim“.

Nie kilkadziesiąt, lecz kilkaset ról kreował Bolesław Leszczyński i w wielu zastąpić się nie da,

Zbierał laury wszędzie, gdzie tylko polska mowa się rozlega, dziś przyjeżdża do Kijowa, aby na scenie nowopowstałego teatru polskiego oddać hołd umiłowanej sztuce, która na rycerza swego oddawna go pasowała.

Bolesław Leszczyński rozpoczyna swoje występy na naszej scenie w sobotę dnia 25 b. m. w „Mazepie“, nieśmiertelnem dziele J. Słowackiego. W Niedzielę z Leszczyńskim w roli Ruszczyca ukaże się „Złote Runo“, we wtorek z udziałem Leszczyńskiego „Starzy Kawalerowie“ Sardou, we czwartek: „Honor“ Sudermana ze znakomitym gościem w roli hr. Trasta.

U Miłośników.

W niedzielę d. 26 b. m. odbędzie się trzecie w tym sezonie przedstawienie pod reżyseryą p. R. Halickiego.

Odegraną zostanie głośna komedya Henryka Malin'a „Medor“ — rzecz ta obok głębszej myśli odznacza się niezwykłym humorem i dowcipem — jest to dorobek najnowszej literatury francuskiej.—Sztuka ta w teatrze warszawskim (w Nowościach) cieszyła się trwałem powodzeniem—tytułową rolę, przedstawiającą szerokie pole do popisu, odegra reżyser p. Halicki.

Przedstawienie rozpocznie pełna swojskiego humoru jednoaktowa komedya Leopolda Swiderskiego „Jesienią“.

Początek przedstawienia punktualnie o 8-ej wieczorem, na co zarząd Tow. za naszem pośrednictwem zwraca uwagę Szan. publiczności.

KRONIKA POLSKA.

— **Konkurs dramatyczny w Łodzi.** Wydział Towarzystwa śpiewu «Lutnia» w Łodzi, ogłosił w roku zeszłym konkurs na utwór jednoaktowy, który obecnie został rozstrzygnięty. Z nadesłanych 65 utworów 12 sztuk zalecono do wystawienia na scenie. Nagrody przyznano dwom sztukom: dramatowi «Wichura» i komedyi «Don Juan moderne». Autorami tych sztuk są pp. Stanisław Żyżkowski i Bolesław Szczęsny Herbaczewski. Zaszczytną wzmianką odznaczono utwory: «Oni i one» M. Rokossowskiej, «Dobrane pary» T. Kisewetera, «Kato» A. Zbrowskiego, «Sam» H. Szarskiej i «Na tamtym świecie» nieznanego autora.

— **Wyjazd Paderewskiego.** We wtorek wieczorem pociągiem kuryerskim odjechał po kilkodniowym pobycie na wsi i w Warszawie Ignacy Paderewski z małżonką, podążając przez Wiedeń do rezydencyi swojej w Morges.

OFIARY

—!—!—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na wpisy dla Mikołaja Faszowicza: Zamiast wieńca na grób ś. p. Julii Kowalskiej, p. Jan Marcinczyk 10 rb. — Zamiast wieńca na grób ś. p. Julii Kowalskiej, p-wo Adolfostwo Marcinczykowie 15 rb.—Zamiast wieńca na grób ś. p. Julii Kowalskiej, p. Anna Hein 5 rb.

Na wpisy dla biednej uczenicy M.: Pp. S. B. i M. P. 2 rb. — Zamiast wieńca na grób ś. p. Julii Kowalskiej, p-wo Wiktorowstwo Woldt 5 rb.

Zjazd właścicieli gorzelń w Petersburgu.

Jak piszą do «Gł. Warsz.», Zjazd właścicieli gorzelń w Petersburgu, zwołany przez ministerstwo skarbu, dobiega do końca.

Na zjeździe panuje pozorne zupełna solidarność pomiędzy producentami wschodu i zachodu, jakkolwiek istotnie interesy są rozbieżne, mianowicie producenci wschodu i centrum państwa przedstawiają duże zbożowe gorzelnie, kiedy zachód, do którego i nasze gorzelnictwo się zalicza, reprezentuje drobne kartoflane.

Układy, które doprowadziły do harmonii na posiedzeniach pod przewodnictwem urzędowem ministerstwa skarbu, prowadzone były w komisyach i na zebraniu rosyjskiego Towarzystwa właścicieli gorzelń, wymagały ze strony naszych delegatów całej powściągliwości i umiarkowania, a to ażeby nie wywołać wybuchów namiętności, które dawniej tak dotkliwie — dawały się we znaki.

Celom delegatów było otrzymać prawo o premiach akcyzowych w tej formie, jak dotychczas. Wschód i centrum uważają, że prawodawczo w ten sposób faworyzuje się kresy kosztem wschodnich i środkowych gubernii.

Rezultat jest ogółem bardzo pomyślny.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Z Koła polskiego. Prezes Koła polskiego, p. Roman Dmowski, złożony poważną chorobą wewnętrzną w Paryżu, musiał tam pozostać aż do zupełnego wyleczenia. Polepszenie w stanie zdrowia p. Dmowskiego postępuje stopniowo, ale powolnie.

Przyjechali do Petersburga posłowie do Dumy, ks. Maciejewicz i p. Harusewicz.

Głąbiński ministrem? Pisma wiedeńskie mianują Głąbińskiego przyszłym ministrem dla Galicyi. Te wiadomości są fałszywe. Poseł Głąbiński pragnie nadal pozostać prezesem Koła polskiego.

Interpelacya Redmonda. Oprócz wspomnianego w naszym telegramie ustępu z interpelacyi Redmonda, zawierała ona, jak się okazuje słowa jeszcze bardziej drastyczne.

Wskazując na wrażenie, jakie wywołało ogłoszenie znanego interwiewu z cesarzem Wilhelmem, Redmond zapytał w dalszym ciągu, czyby minister wojny nie zbadał, czy ten dokument nie znajduje się w innem ministerstwie, aby go ogłosić.

Minister wojny odpowiedział, że ma dość zajęcia swemi sprawami, aby się jeszcze tą zajmował.

W końcu Redmond zapytał ministra wojny, czy nie zechciałby, gdzie należy, poradzić, aby cesarzowi Wilhelmowi dano miejsce w gabinecie angielskim.

Na to pytanie Redmond odpowiedzi nie otrzymał.

Autor rozmowy. Jako autora owego artykułu z rozmową cesarza, wymieniają teraz znanego publicystę angielskiego, Sidney Whitemana. „Berl. Tagebl.“ donosi, że ambasador francuski, Cambon, przedłożył rządowi niemieckiemu notę dyplomatyczną, w której rząd francuski zajmuje stanowisko wobec publikacyi cesarskiej.

Berl. Tgblt. o wywiadzie. Ze zdumieniem i przerażeniem spoglądamy w Rzeszy na fatalne i pustoszące skutki tych enuncyacyi cesarskich. Naraz cały świat polityczny zwrócił się przeciwko nam. Z Anglii, Francyi i Rosyi, oraz z całego szeregu mniejszych państw dochodzą nas jedynie głosy, pełne obelg i szyderstwa. Obawiać się zaś trzeba, że i głosy z Ameryki i Japonii nie będą brzmiały inaczej. I przyznać się musimy, że przez te enuncyacye straciliśmy ogromnie dużo na zaufaniu i na kredycie zagranicą.

Zabiegi cesarza Wilhelma. Z Berlina donoszą prywatnie: Cesarz usiłuje załagodzić konflikt wywołany przez swe wystąpienie, lecz rozwiązanie sytuacyi politycznej będzie zależało od zachowania się bloku w parlamencie niemieckiem. Powszechnie przypuszczają, że blok będzie robił ks. Bülowowi niemałe trudności i będzie domagał się wyrażenia Bülowowi *votum* nieufności. Centrum i socyalni demokraci wnoszą w tej sprawie interpelacyę, blok więc będzie musiał zająć jakieś stanowisko. Wszyscy też uważają, że wybuch przesilenia jest nieunikniony i że ks. Buelow prawdopodobnie będzie musiał ustąpić, gdyż przeciw niemu głównie zwraca się teraz oburzenie.

Przesilenie gabinetowe. Przesilenie gabinetowe w Austryi przybiera formy coraz bardziej ostre. Koła polityczne twierdzą, iż musi nastąpić zmiana całego gabinetu i czynią rozmaite przypuszczenia o możliwych kombinacyach. We wszystkich prawie kombinacyach wymienione jest nazwisko d-ra Bilińskiego, jako przyszłego ministra kolei.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Autonomia Galicyi.

Lwów. — Sejm galicyjski uchwalił na posiedzeniu onegdajszem część wniosku posła Sali o rozszerzeniu kompetencyi ustawodawczej sejmu. Sejm wyraził życzenie, aby do statutu krajowego włączone zostały rezolucye Starzyńskiego. Posłowie rusini, Oleśnicki i Korol, protestowali przeciw rozszerzeniu autonomii.

Komitet wykonawczy.

Lwów. — Koło sejmowe nie doszedłszy onegdaj do porozumienia w sprawie reorganizacyi Rady narodowej, wybrało własny komitet wykonawczy, do którego składu weszło 24 członków.

Wniosek Oleśnickiego.

Lwów. — Onegdaj wieczorem Oleśnicki, występując gwałtownie, postawił wniosek utworzenia 5 gimnazyów ruskich.

Odroczenie sesyi sejmu.

Lwów. — Wczoraj o godzinie 2 namiestnik odroczył sesyę sejmu galicyjskiego.

Spotkanie monarchów.

Petersburg. — Z Rzymu donoszą, że cesarz Wilhelm ma się spotkać z królem włoskim dla zacieśnienia węzłów trójprzymierza.

W sprawie nowej pożyczki.

Petersburg. — „Riecz“ otrzymała depeszę z Paryża, że sprawa pożyczki została odłożoną na później w oczekiwaniu konferencyi.

Dymisya gubernatora wołyńskiego.

Petersburg. — Według wiadomości „Birż. Wied.“ gubernator wołyński Stackelberg podaje się do dymisyi.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Na wczorajszem zebraniu frakcyi trudowików, odbytem z udziałem b. posłów, uchwalono energicznie wystąpić w kwestyi agrarnej i bronić projektu trudowików, wniesionego jeszcze do pierwszej Dumy.

Echa zajścia na Newskim Prospekcie.

Petersburg. — Bracia Kowaleńscy, którzy ranili stójkowego i kilka osób z publiczności na Newskim Prospekcie, zostali wypuszczeni z aresztu. Kara nie będzie zbyt ostrą ze względu, że działali oni pod wpływem uniesienia.

W sprawie wolnych słuchaczek.

Petersburg. — Manuiłow był z wizytą u Stołypina i Szwarca; w sprawie wolnych słuchaczek ministrowie oświadczyli mu, że wspólne słuchanie wykładów jest niedopuszczalne.

Chomiakow mówcą.

Petersburg.—W kuluarach krążą pogłoski, że Chomiakow ma dziś wystąpić w Dumie jako mówca. Przemawiać będzie przeciw przyjęciu prawa z dnia 9 listopada.

Echa akcyi dyplomatycznej Wilhelma.

Petersburg.—Z Londynu donoszą, że „Times“ czyni ciekawe rewelacye. W czasie okresu niepowodzeń Anglii w wojnie z boerami Niemcy miały doradzać Rosyi urządzenie demonstracyi wojennej przeciw Anglii w Azyi środkowej.

U kadetów.

Petersburg. — Skończyły się obrady konferencyi kadetów. W sprawie taktyki w Dumie Państwowej referat miał Milukow. Członkowie konferencyi z prowincyi zarzucali frakcyi parlamentarnej, że działalność frakcyi jest zbyt bezbarwna.

Po nader ożywionej dyskusyi referat Milukowa został zatwierdzony.

Różne.

Petersburg. — Miesięcznik „Wiestn. Jewropy“ przechodzi na własność Kowalewskiego, Iwaniukowa i Arseniewa.

Petersburg. —Związkowcy astrachańscy podali prośbę do Stołypina o wysiedlenie żydów, wypowiadając przekonanie, że równouprawnienie żydów wywoła akcyę przeciwżydowską. Prośbę tę zwrócono związkowcom z powodu jej niewłaściwego tonu.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.)

Zatarg bałkański.

Petersburg. — W sobotę odbędzie się posiedzenie rady ministrów, poświęcone sprawom bałkańskim. Na posiedzeniu tem omawiana będzie kwestya wystąpienia Izwolskiego w Dumie.

Petersburg. — Z Belgradu donoszą, że uchwały, zapadłe na posiedzeniu skupczyny, trzymane są w tajemnicy. Według pogłosek, uchwalono wydać odezwę do ludu, nawołującą do unikania starć. Austrya zaprzecza pogłosce, jakoby wojska jej zostały skoncentrowane na granicy Czarnogóry.

Paryż. — Clemenceau odbył dłuższą konferencyę z Milowanowiczem. O konferencyi tej Clemenceau wyraził się w te słowa: „Złożone mi przez Milowanowicza oświadczenia były pełne godności. Jego zapewnienia w zupełności usuwają obawy, jakie można było odczuwać względem Serbii“.

Wiedeń.—„Cor. Bur.“ donosi o pogłoskach, jakoby flotylla dunajska ma przejść z Petrowaradynu do Zemlina i tam odbywać w dalszym ciągu ćwiczenia. Ze sfer kierowniczych komunikują, że pogłoski te są bezpodstawne.

Belgrad. — Prezydyum skupczyny ogłosiło następujący komunikat:

Skupczyna na posiedzeniach poufnych dnia 21 i 22 października wysłuchała relacyi rządu o sytuacyi obecnej, interpelacyi posłów i odpowiedzi na nie rządu. Wysłuchawszy relacyi, skupczyna z zadowoleniem przyjęła do wiadomości, że Serbia, wobec ciężkiej sytuacyi, zarządziła wszelkie niezbędne środki dla energicznej obrony interesów serbów oraz nadal będzie stać na dotychczasowem poprawnem stanowisku i spełniać swe obowiązki międzynarodowe. Zważywszy, że opinia publiczna Europy jest nader dobrze usposobioną dla Serbii oraz na poczucie sprawiedliwości mocarstw, możemy oczekiwać sprawiedliwego zaspokojenia żądań Serbii. Nie naruszając pokoju, Serbia będzie oczekiwać konferencyi i jej uchwał.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 23 października.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 6. Przewodniczy *Chomiakow*.

Po odczytaniu porządku dziennego następuje podział nowoobranych posłów pomiędzy komisye rugów poselskich.

Przyjęty zostaje wniosek, aby powierzyć opracowanie kwestyi organizacyi specyalnego oddziału rosyjsko-słowiańskiego przy bibliotece Dumy komisyi bibliotecznej.

Następnie Duma przystępuje do rozpatrywania według poszczególnych artykułów prawa o przedłużeniu terminu wydawania corocznych subsydyów uzdrowiskom na Kaukazie, w Lipecku i Starej Rusie.

Wiceminister handlu i przemysłu, *Konowałow*, popiera projekt prawa, zaznaczając, iż kwestya wydawania subsydyów wyżej wspomnianym uzdrowiskom jest dla nich kwestyą istnienia.

Pietrow uzasadnia konieczność uchwalenia subsydyum dla uzdrowiska w Lipecku.

Timoszkin uzasadnia konieczność wniesienia do projektu prawa proponowanej przezeń poprawki, polegającej na ograniczeniu terminu wydawania zapomóg jednym rokiem, a nie trzema, jak tego domaga się rząd.

W drodze głosowania Duma przyjmuje projekt prawa z poprawką *Timoszkina*.

Projekt prawa o wydaniu zapomóg towarzystwu aklimatyzacyjnemu przyjęty zostaje bez dyskusyi w drugiem czytaniu.

Na porządku dziennym referat komisyi o prawie z dn. 9 listopada 1906.

Referent *Szydłowski* wchodzi na trybunę. Na sali ruch. Prawie wszyscy posłowie opuszczają swe miejsca w celu zapisania się do głosu. Posłowie z lewicy przy zapisywaniu się do głosu ustępują miejsca posłom prawicy. Ci zaś, chcąc przemawiać ostatnimi, ustępują z kolei miejsca lewicy. Około trybuny prezydenta straszny ścisk. Prezydent ogłasza półgodzinną przerwę dla zapisywania się do głosu. Liczba posłów, życzących sobie zabrać głos, wciąż wzrasta.

O godz. 11 m. 58 prezydent ogłasza przerwę do 2 godz. dla obliczenia ilości zapisanych do głosu mówców.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2 m. 4. Przewodniczy *Chomiakow*.

Do loży ministrów wchodzi wiceminister spraw wewnętrznych, *Łykoszyn*.

Do głosu zapisało się 210 mówców; w ich liczbie Rodiczew, Łuczycki, Szyngarew, Milukow, Gegeczkori, Uwarow, Dworianinow i inni. Puryszkiewicz jest nieobecny na posiedzeniu.

Referent *Szydłowski* zaznacza, iż komisya rolna, wysuwając z pośród szeregu agrarnych projektów praw na pierwszy plan prawo z dn. 9 listopada o wyjściu z gminy, kierowała się tymi względami, iż prawo to, wydane na podstawie art. 8, już zostało wprowadzone w życie. Następnie referent omawia szczegółowo motywy wydania prawa z dn. 9 listopada i zasadnicze jego podstawy, przytaczając jednocześnie poglądy rządu centralnego na kwestyę wyjścia włościan z władania gminnego od czasów sprawowania urzędu ministra spraw wewnętrznych przez hr. Tołstoja. Referent jest zdania, iż prawa agrarne, wydane w 80—90 l. oparte zostały na prawidłowych podstawach. „Lecz prawa z tego okresu czasu—twierdzi mówca—wytworzyły konflikty, które my teraz musimy rozwiązywać“. (Oklaski w centrum). W prawodawstwie agrarnem obecnego rządu Szydłowski widzi powrót do zupełnie prawidłowych, zdaniem jego, zasad 1861 r. Komisya rolna także w rezultacie swych prac poszła drogą przywrócenia w prawodawstwie agrarnem zasad 1861 r. Większość członków komisyi była zdania, iż w dzisiejszych czasach władanie gminne przynosi znaczne szkody pod względem ekonomicznym jak włościanom, tak i państwu; wobec tego komisya w zasadzie zajęła nader przychylne stanowisko wobec ukazu z dn. 9 listopada, który zwiększa władanie osobiste, co stanowi niezbędny warunek podniesienia kultury w najszerszem tego słowa znaczeniu, a podniesienie to jest rozstrzygnięciem kwestyi agrarnej“ — kończy mówca. (Długotrwałe oklaski na ławach centrum i prawicy). O g. 3-ej m. 15 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie zostaje wznowione o g. 8 m. 32.

Mówca cytuje artykuł Petrunkiewicza dowodzącego, że reformy z r. 1861-go mogłyby być wprowadzone w daleko szerszym zakresie, gdyby za podstawę ich wzięło myśl zorganizowania klasy drobnych właścicieli ziemskich. Jest on również zdania, że nie wolno ignorować wzrastających w gminach dążności do osobistej własności nietylko wśród drobnych rolników, ale i włościan, stojących wyżej ponad swe otoczenie. Mówca zgadza się z Petrunkiewiczem i sądzi, że nie można mieć swobodnej, energicznej i samodzielnej jednostki, jeśli się jej nie przyzna prawa własności. Nikt chyba nie może nic mieć przeciwko osobistej własności, jeśli chce, aby państwo miało podstawy prawne. (Oklaski). Osobista inicyatywa, swoboda energii twórczej, nareszcie interes osobisty—wszystko to jest możliwem do osiągnięcia tylko przy osobistem władaniu ziemią, zwłaszcza tu, gdzie wszystkie te, właściwe każdemu obywatelowi cechy nie mają możności ani sposobności się przejawić. Wogóle nieprodukcyjność i niezorganizowanie pracy są głównemi przyczynami obecnego kryzysu we wszystkich wogóle dziedzinach życia ekonomicznego gospodarki narodowej w Rosyi. W ciągu 45 lat nic nie zrobiono dla podniesienia produkcyjności pracy. Rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej polega na skierowaniu drobnej gospodarki rolnej na taką drogę, na której może ona wykazać wszystkie właściwe rolnikowi siły twórcze.

Mówca stara się udowodnić, że brak ziemi jest tylko jednym z czynników kwestyi agrarnej, zjawiającym się stale. Z drugiej jednak strony brak ziemi jest jedynym bodźcem do postępu w dziedzinie gospodarki rolnej, ponieważ zmusza rolników do bardziej intensywnej gospodarki. Rzuciwszy krótki zarys historyczny rozmaitych form władania ziemią, mówca poddaje krytyce władanie gminne, jako formę przestarzałą. Zdaniem mówcy, czas już przejść do władania osobistego. Dziś siła polega nietylko na przestrzeni ziemi, należy umieć ją wykorzystać. Mimo to, włościanie zbawienie swe widzą jedynie w ilości posiadanej ziemi; przekonanie to, jako szkodliwe musi być zwalczane, bo dopiero wówczas włościanie przejdą do gospodarki intensywnej.

W końcu Szydłowski potępia dotychczasową politykę agrarną, która nietylko nie wpłynęła na podniesienie kultury włościańskiej, ale była szeregiem kroków wstecz w stosunku do prawodawstwa z 1861 roku.

Cóż zresztą stanowią te przestrzenie ziemi, w których pokładanych jest tyle nadziei. W Rosyi Europejskiej, z wyjątkiem 3 gubernii północnych, ziemi nienależącej do włościan jest 46 mil. dziesięcin przy 44 mil. ludności włościańskiej rodzaju męskiego. Zestawiwszy te dwie cyfry, widzimy, iż na każdego osobnika rodzaju męskiego, przypadnie przeszło dziesięcina i kosztem tej dziesięciny powinien być osiągnięty wszelki dobrobyt. Zapasy przeto ziemi nie odpowiadają pojęciu, jakie wytworzył sobie o nich lud. Następnie mówca porusza kwestyę przymusowego wywłaszczenia, szczegółowo ją omawia i przypomina mowę prof. Petrażyckiego, który w 1-ej Dumie powiedział, iż trzeba być naiwnym, aby przypuszczać, że nadanie ziemi jest rozstrzygnięciem kwestyi rolnej. W całym świecie, wszędzie, gdzie przebieg rozwoju socyalnego był normalny, kwestya agrarna rozstrzygała się w ten sposób, że ludność, rozmnażając się na ziemi, odpływała do miast. Dochodząc w swej ostatecznej konkluzyi, że przymusowe wywłaszczenie jest niemożliwe, referent jest zdania, iż niesłusznie Rosya uważaną jest za kraj wyłącznie rolniczy, albowiem wszystkie kraje przeżywały ten stan, co Rosya, lecz stopniowo, prócz rolnictwa, rozwijały swój przemysł, zatrudniając wolne od rolnictwa ręce robocze. Tą drogą powinna kroczyć Rosya.

Kończąc swe przemówienie Szydłowski zaznacza, że nie miał na celu proponowania rozstrzygnięcia kwestyi rolnej, lecz poruszył ją dlatego, że prawo z dn. 9 listopada jest jednym z największych czynników, mogących pomódz w rozstrzygnięciu kwestyi agrarnej. Prawo to umożliwi rolnikowi wykazanie jego sił twórczych, których rosyanom nie brak. Trzeba tylko stworzyć sprzyjające okoliczności, a wtedy sami się zdziwimy, i wzbudzimy podziw innych tem szybkiem tempem, z jakim kroczyć będziemy i doganiać wszystkich w tem, w czem teraz stosunkowo pozostaliśmy w tyle.

Długotrwałe oklaski na ławach centrum i prawicy.

Prezydent ogłasza przerwę.

Posiedzenie wznowiono o g. 5 m. 15.

Ep. Mitrofan w imieniu prawicy zaznacza jej zasadniczy stosunek do władania gminnego i do prawa z dn. 9 listopada. Przypuszczając, że w przeszłości gmina położyła zasługi, mówca jest zdania, że pora jest przejść do nowych form ustroju rolnego i że prawo z dn. 9 listopada jest nadzwyczajnem dobrodziejstwem dla rosyjskiego ludu. Jako zjawisko, wytworzone przez historyę, gmina niech istnieje, gwałtem i sztucznymi sposobami nie należy jej niweczyć.

Kropotow, opierając się na praktyce władania ziemią w gub. wiackiej, stwierdza, że prawo z d. 9 listopada jest prawem obywatelskiem, zamieniającem samodzielnych włościan na wiejskich „kułaków“ obywateli, a biednych na parobków. Gdy prawo to zostało wprowadzone w życie w gub. wiackiej, zaraz zaczęły się palić domy „nowych obywateli“ jak nazywają włościanie tych, co wypisali się z gminy.

Prawo z dn. 9 listopada, zdaniem mówcy, sprzeciwia się woli narodu. Życząc dobrze włościanom, należy prawo z dn. 9 listopada skasować i wypracować takie przepisy, aby ziemię otrzymali małorolni i bezrolni włościanie. (Oklaski na lewicy).

Następnie ogłasza się interpelacye z powodu nieprawnych czynności odeskiego gen.-gubernatora, który zabronił 4 profesorom uniwersytetu Noworosyjskiego pełnienia ich obowiązków służbowych.

O godz. 6-ej posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie 24 października — dalszyciąg dyskusyi nad prawem z dn. 9 listopada.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 23 października.

Posiedzenie zostało otwarte o 2-ej m. 5. Prezydent *Akimow* odczytał odpowiedź Jego Cesarskiej Mości, wyrażającą podziękowanie za przysłany dn. 21 października w imieniu Rady telegram wiernopoddańczy. Następnie dokonano wyboru członków do komisyi stałych. Do komisyi składu osobistego wybrani: Grimm, hr. Toll, książe Szyryński-Szachmatow, Andrejewski, Trepow, Szmeman, Gutowski, Turen, hr. Tyszkiewicz, br. Korf; do komisyi inicyatywy prawodawczej: Kowalewski, Kobyliński, Styszyński, Naryszkin, Poliwanow, Strukow, Suchotin, Sabarow I szy, Tagancew, Deitlich, Dowiecki, Manuchin, Pletonow, Krasowski i hr. Rejterh. Postawione na porządku dziennym projekty prawa, dotyczące instytucyi wychowawczo poprawczych dla małoletnich i o warunkowem przedterminowem wypuszczaniu na wolność przekazane zostały do uprzedniego rozpatrzenia komisyi i inicyatywy prawodawczej. Miejsce zmarłego członka komisyi finansowej, Szwanebacha, zajął Gonczarow, ktory figurował, jako drugi kandydat na dawnej liście wyborczej. O g. 2-ej m. 40 posiedzenie zamknięto.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratorów okręgów naukowych, iż egzaminy na stopień nauczycieli i nauczycielek prywatnych z przedmiotów kursu gimnazyalnego i szkół realnych, powinny być dokonywane przez rady pedagogiczne tego zakładu naukowego, w którym wykładany jest główny przedmiot egzaminów. A więc egzaminy z języków starożytnych powinny być dokonywane w gimnazyach, z przyrodoznawstwa — tylko w szkołach realnych.

Petersburg. — Na pierwszem posiedzeniu komisyi finansowej w nowym składzie na prezesa komisyi obrany został Lerche, na wiceprezesa br. Czerkasow, oraz na sekretarza Sinadino.

Na pierwszem posiedzeniu komisyi projektów prawodawczych w Radzie Państwa na prezesa obrano Saburowa, na wiceprezesa—Strukowa.

Petersburg. — Wice-admirałowie Furugelm, Stark, Diker i Zielenoj otrzymali rangę admirałów; kontr-admirałowie—Łoszczyński, Wirenius, von-Nidermüller, Niewinski, Pietrow, Skałowski, Kołands, Wsiewołożski i Dabicz—kontr-admirałów; wszyscy 13-tu otrzymali jednocześnie dymisyę.

Odesa. — Zmarł redaktor-wydawca „Odeskawo Obozrenia“—Isakowicz.

Petersburg. — Rada ministrów zaaprobowała do wniesienia do Dumy Państwowej projekt prawa o zwiększeniu pensyi oficerów armii.

Wiedeń — Przybył tutaj król grecki. Na dworcu spotkał go cesarz i inni dostojnicy. Spotkanie było bardzo serdeczne. Monarchowie ucałowali się dwukrotnie. Z dworca Ich Wysokoście pojechali do Hofburgu, gdzie odbyło się przyjęcie. Wieczorem odbył się tamże obiad galowy. Publiczność licznie zgromadzona przyjmowała monarchów owacyjnie.

Eckartsau. — Dnia 22 października o godz. 4-ej po południu, cesarz Wilhelm przybył na stacyę „Siebenbrunn“, gdzie spotkał go arcyksiążę, ks. Franciszek Ferdynand. Cesarz i arcyksiąże wyruszyli samochodem do zamku Eckartsau, witani po drodze owacyjnie przez ludność. Po kolacyi cesarz oddalił się do swoich apartamentów.

Konstantynopol.— Na patryarchę gregoryańskich ormian wybrano Izmioliana, byłego patryarchę, zesłanego w roku 1896.

Berlin.—N. D. Allg. Zgt.“ donosi, że powodem choroby von Schöna jest przepracowanie i zaostrzenie reumatyzmu, na który cierpiał on od czasu pobytu w Petersburgu. Stan jego zdrowia polepsza się jednak. W tych dniach von Schön naradzał się u siebie w domu z ambasadorem Cambonem.

W parlamencie przed rozpoczęciem posiedzenia panowało wielkie ożywienie. Posłowie zbierali się grupami, omawiając sytuacyę obecną. Wszyscy twierdzą jednomyślnie, że koniecznem jest przedsięwzięcie środków, zapobiegających podobnym zdarzeniom, jakie miały miejsca w ciągu ostatnich dni. Trybuny przepełnione. W sprawie ogłoszenia wywiadu wnieśli interpelacye: nacyonaliści, wolnomyślni, s.-d. i konserwatyści.

„Köln. Zeit.“ omawiając kryzys kanclerski, wyraża przekonanie, że naród niemiecki uniknie na przyszłość wszelkich niespodzianek i nieprawdopodobnych wypadków. Gazeta żąda, by kanclerz dał jasną odpowiedź parlamentowi, bez wszelkich wykrętów.

„Voss. Zeit.“ pisze: Wszędzie żądają, aby cesarz nie mięszał się osobiście do polityki, nie prowadził rozmów politycznych z nieodpowiedniemi osobami i by nie korespondował z obcymi monarchami lub mężami stanu, nie radząc się kanclerza“. Prasa odmawia również podróż cesarza do Eckartona. „Rheinisch Westfalische Zeitung“ twierdzi, że podróż ta ma znaczenie polityczne. Gazeta wyraża obawę, że w rozmowie z austryackim następcą tronu będzie poruszona kwastya wschodnia i może być ustalony kierunek niemieckiej polityki zewnętrznej.

Berlin. — Rada seniorów parlamentu postanowiła rozpatrzenie interpelacyi o obecnej sytuacyi politycznej wnieść do porządku dziennego posiedzenia poniedziałkowego albo wtorkowego.

Teheran. — Szach otrzymał w tych dniach od mieszkańców Tabrisu depeszę z prośbą o udzielenie amnestyi mieszkańcom Azerbeidżanu i o dopuszczenie ich do udziału w wyborach do medżylisu. Ambasadorowie rosyjski i angielski popierają tę prośbę, wskazując jednocześnie szachowi na konieczność ogłoszenia nowego prawa wyborczego, aby można było przystąpić do wyborów do medżylisu, którego otwarcie naznaczone zostało na dz. 1 listopada

Berlin. — W wielu okolicach Saksonii, Turyngii, Frankonii i Pfalcu dało się odczuć silne trzęsienie ziemi.

Berlin. — Do „Frankfurten Zeitung“ donoszą z Berlina: „Konflikt w Casablance zaostrzył się. Ambasador francuski konferował z kanclerzem niemieckim. Okazało się, że Francya nie chce przeprosić i pragnie oddać na rozstrzygnięcie sądu polubownego kwestyę nietykalności konsula“.

Belgrad. — Serbskie „Press. Bureau“ zaprzecza wiadomości, jakby podróż królewicza serbskiego do Petersburga znajdowała się w związku z zamiarem króla Piotra zrzeczenia się tronu. Misya królewicza znajduje się w związku z notą rządu serbskiego, wysłaną dn. 24 mocarstwom. Król nie miał nigdy zamiaru zrzec się tronu, a tembardziej niema go teraz.

Wiedeń.—Na obiedzie galowym, wydanym na cześć króla greckiego cesarz Franciszek-Józef wygłosił toast, w którym wypowiedział szczerą radość, jaką mu sprawiają odwiedziny króla greckiego i wspomniawszy o przyjaznych stosunkach łączących obydwa domy panujące i panstwa, wychylił puhar za zdrowie pary królewskiej i całej rodziny królewskiej. Król dziękował za serdeczne życzenia cesarza i wzniósł toast na cześć cesarskiego domu panującego i za sławę i rozkwit cesarstwa.

Giełda

Petersburg, 23 października.

4% Państwowa renta	76
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	76⅞
5% pożyczk prem. 1864 r.	368¾
„ „ 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	224½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	335
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	390
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	327½
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	105¼
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	86
„ Bakińsk. T-a Naftow.	370
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	213
5% Pożyczka 1905 r.	96
5% „ 1906 r.	96
5% świadectwa włościańskie	88¼
5% Pożyczka 1908 r.	95

Usposobienie pod wpływem słabej tendencyi w Paryżu, ogólne z walorami i papierami dywidendowymi—słabe; ceny prawie na całej linii w zniżce; z premiówkami ospałe.

„Kropla mleka”.

—:—

Zarząd Koła kobiet udziela nam poniższą do niego adresowaną korespondencyę z prośbą o wydrukowanie, w nadziei, że znajdzie ona może odgłos wśród tutejszego społeczeństwa. W razie podjęcia tej sprawy, Koło kobiet ofiarowuje swą pracę i współdziałanie.

Wiedeń, w październiku.

Chcę się podzielić z szerszym ogółem wrażeniem, jakie zrobiła na mnie wiedeńska instytucya „Kropli mleka“.

Wiem, że myśl stworzenia u nas czegoś podobnego, nie jest nową, podejmowano ją już, przed paru laty, ale wobec nawału innych projektów i gorączkowego tworzenia się różnych związków, ten został odłożonym na później.

A trudno chyba o rzecz pilniejszą. Z chwilą, kiedy ekonomiści doszli do przekonania, że jednorazowa pomoc pieniężna więcej szkodzi, aniżeli pomaga, kiedy Cornegie, słynny przemysłowiec amerykański, wydający corocznie miliony na dobroczynność, powiedział, że na tysiąc ludzi, otrzymujących jałmużnę, dla 999 lepiej byłoby jej nie otrzymać — filantropia, leżąca zarówno w naturze ludzkiej, jak i w programach socyalnych przyjęła kierunek współudziałania biednym i stałej opieki nad niemi. Mamy więc przytułki dla dzieci, kolonie letnie, kuchnie tanie i różne instytucye dla młodszych i starszych, ale jeszcze na kresach ani jednego zakładu, opiekującego się małemi dziećmi. Cześć zakładom, które pracują nad polepszeniem bytu niezamożnych, cześć społeczeństwu, które je utworzyło i podtrzymuje, ale jeżeli tyle wkładamy dla wzmocnienia słabych organizmów, należałoby też pomyśleć o tem, że pierwsze żywienie stanowi podstawę rozwoju i warunek życia dziecka.

Jak wszędzie, tak i tu statystyka jest najlepszym dowodem, więc w Wiedniu wykazuje: ogólną śmiertelność dzieci, w pierwszym roku 17 proc., dzieci żywione mlekiem zakładu 9 proc. W Paryżu na ogólną cyfrę śmiertelności 151 na tysiąc, dzieci, korzystające z opieki „Goutte de lait“—42 na tysiąc. Jeżeli zastanowimy się nad tem, że rozporządzamy tylko statystyką śmiertelności, a nie możemy obrachować, ile tych źle żywionych istot wyrasta na ludzi niezdolnych do pracy, zapełniających szpitale, przytułki, i na wszelki sposób ciążących społeczeństwu, to dojdziemy do przekonania, jak wielkiem dobrodziejstwem dla biednych matek, a jak koniecznym obowiązkiem dla nas, jest stworzenie u nas podobnego związku.

Oprócz mleka dla dzieci, matki otrzymują bezpłatną pomoc lekarską i wskazówki hygieniczne. Jeżeli gdzieindziej ma to wartość ogromną, to u nas, wśród ciemnych mas, lekarze i ich pomocnice byliby prawdziwymi apostołami hygieny i obowiązków macierzyńskich. Przytem, według bardzo słusznego spostrzeżenia, silny wpływ ma emulacya między matkami. W poczekalni doktora odbywają się prawdziwe narady, krytyka, przegląd i porównywanie dzieci, co poparte kilku słowami pań dyżurnych więcej wpływa, aniżeli zalecenia doktora.

Wiedeński „Säuglingsschutz Verein“ jest związkiem, opartym na składkach, posiada obecnie około 400 członków, egzystuje od lat 4-ch, pozostaje pod kierunkiem profesora Escherich'a, otrzymuje subwencyę od miasta i cieszy się protekcyą pań dworskich.

Zawdzięczając uprzejmości jednej z nich, baronowej von Haerdtl, pięknej i młodej, (kładę nacisk na to), która właśnie w tym dniu była dyżurną, mogłam zwiedzić dokładnie cały zakład

Budynek nie jest duży, na górze mieści się biuro, poczekalnia dla matek i dwa małe gabinety lekarzy. Matki, zapisane w zakładzie, obowiązane są raz na tydzień przynieść dziecko do oględzin. Dozorczynie przyjmują je w poczekalni, ważą i, jeżeli przyrost jest dostateczny, a wygląd dziecka normalny, zapisują to w odpowiednich szematach i matki odsyłają do domu. Jeżeli zaś znajdą cośkolwiek niepokojącego, poddają oględzinom lekarskim. Dzieci chore przyjmują się w osobnym zupełnie lokalu, mającym oddzielne wejście z ulicy.

Matki zgłaszają się najczęściej wtedy, kiedy się przekonają, że ich własny pokarm nie wystarcza, więc przeważnie z dziećmi paromiesięcznemi. Często niemowlęta są już tak wyniszczone, że zachodzi potrzeba wzięcia ich do specyalnego oddziału szpitala, gdzie odżywieniem ich i doprowadzeniem do pomyślnego stanu, zajmują się uczenice szkoły pielęgniarek, pozostającej pod kierunkiem prof. Escherich'a, i pozostają tam do czasu, kiedy będzie im o tyle lepiej, że będą mogły znieść mniej hygieniczne warunki mieszkania i opieki pracującej matki.

Niektóre karmią przez pół piersią i mlekiem zakładu, niektóre matki, karmiące tylko własną piersią, zapisują się również, żeby korzystać z tygodniowych porad doktora, Po pomyślnem ukończeniu okresu karmienia, najstaranniejsze matki otrzymują premie.

W suterenach budynku mieszczą się przyrządy do ogrzewania, chłodzenia mleka, mycia butelek i t. p. aparaty.

Mleko, dostarczane do zakładu, jest wlewane do malutkich buteleczek, stanowiących jedną porcyę, szczelnie zakorkowanych, w nich jest sterylizowanem, następnie ochłodzonem i na lodzie czeka odbiorców. Abonament miesięczny wynosi jedną koronę (40 kop.), każda matka otrzymuje codziennie 8 buteleczek, czyli porcyi mleka: czystego, mieszanego z wodą, lub ekstraktem Liebiga, zależnie od wieku i stanu zdrowia dziecka, buteleczki te powinna tylko kolejno ogrzać w gorącej wodzie, odkorkować i nałożyć smoczek.

Wiedeńskie „Säuglingsschutz Verein“ posiada już cztery filie w różnych dzielnicach miasta i zyskuje coraz więcej członków i klientek.

U nas trudno marzyć o postawieniu podobnego zakładu odrazu na takiej stopie, jak w innych wielkich miastach, ale jeżeli zrobimy przegląd dzisiejszych wielkich instytucyi, zapoznamy się z ich historyą i przekonamy się, że niejedna bardzo skromne i trudne miała początki, może nabierzemy odwagi, żeby zacząć, a ogół trochę leniwy, ale zawsze chętny, napewno dopomógłby tym, którzy zechcieliby zapoczątkować to nadzwyczaj ważne dzieło.

Wszystkie, udzielone mi przez zarząd, druki i sprawozdania składam w kijowskiem biurze koła Kobiet, ulica Funduklejowska Nr. 26, a tych, którzy zechcą bliżej się poinformować, zarząd wiedeński prosi o zwracanie się listowne czy osobiste pod adresem: Säuglingsschutz Wien. IX Bezirk Zimmermanplatz St. Anna Kinderspital.

Wanda Świderska.

Z życia prowincyi.

Z nad Ladawy.

Zasępiły się oblicza wieśniaków, albowiem niezwykle wcześnie, bo już d. 5 października, zawitał do nas śnieg, a padając przez trzy dni bez przerwy, pokrył ziemię na półtora łokcia. A tu większa połowa buraków, kukurydzy i dyń jeszcze w polu, kartofle nawet nie wszędzie zostały wykopane. To też z wielkim wstydem wyznać muszę, iż więcej obchodziło nas pytanie, kiedy zginie śnieg i czy się zima już nie ustali, niż zatarg bałkański. Wiele zresztą osób, mieszkających na wsi, pozbawionych było zapewne najświeższych wiadomości politycznych, gdyż trudno było w czasie śnieżnej zawiei wyjeżdżać po gazety do miasta, zwłaszcza wobec dróg nieutorowanych. Gdy po tygodniu śnieg stopniał, zaroiło się na polach, zawrzała tam praca gorączkowa, bo podsycana obawą prędkiego nadejścia zimy. Już to w tym roku los nie oszczędzał nas: na wiosnę susza, w żniwa deszcze, teraz wreszcie śnieg przedwczesny pokrył resztę naszego zbioru; na szczęście nie wyrządził znaczniejszych szkód.

W ostatnich czasach było kilka wypadków tyfusu. Rozpowszechnianiu się tej epidemii, prócz innych warunków, grzeszących przeciwko hygienie, bardzo sprzyja zwyczaj pijania wody z krynic, w których woda zaskórna roztwarza w sobie rozmaite szkodliwe dla zdrowia miazmaty, spotykane na swej drodze. Studzien prawie niema. Już to tutejsza ludność włościańska nie odznacza się dbałością o zdrowie. Opowiadano mi, iż w zimie zamożniejsi włościanie, właściciele kilku lub kilkunastu owiec, biorą takowe do chaty w obawie, by nie zmarzły. Można sobie wyobrazić, w jakim stanie jest owa chata, której podobno, przez szacunek zapewne dla owych cennych zwierząt, nie zamiatają do wiosny. Jeżeli dodamy, iż ludzie ci mydła używają tylko do prania i to w ograniczonej ilości, żywo uprzytomnić sobie możemy, w jakich warunkach hygienicznych rozwija się życie tutejszego włościanina. W razie choroby większą powagą cieszą się znachorzy i odczyniacze uroków, niż doktorzy.

Izbl.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Tranzakcye rolne.** W ostatnich czasach idzie ożywiona sprzedaż majątków. Przyczyną tego są głównie długi, ciążące na nich. W najbliższym czasie mają być wystawione na sprzedaż następujące dobra: Kwiatkowskiego w Horodyniach, pow. łuckiego; hrabiny Ronikerowej w Czmykosie, pow. włodzimierskiego; ostatnie dobra składają się z 460 dzies. gruntu, domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich i 41 dzies. lasu. Ciąży na nim dług bankowy w kwocie 15,300 rb. i prywatny w kwocie 8 tys. rb. W pow. kowelskim mają być sprzedane dobra p. J. Kaczkowskiej we wsi Olble-Lackie, składające się z 613 morgów gruntu i zabudowań folwarcznych.

W ciągu ostatnich 3 miesięcy na Wołyniu sprzedano 37 majątków na sumę około 1 mil. rb. W gub. kijowskiej są zagrożone subhastą ogromne dobra Rozkopana, pow. berdyczowskiego, własność zmarłego hr. M. Ignatjewa, składające się z 1,351 dzies. roli. Są one zastawione w banku połtawskim za 13 tys. rb., oprócz tego ciąży na nich 60 tys. rb. długów prywatnych. («W. W.»).

— **W Białej Cerkwi** otwarto nową 4-klasową szkołę miejską. Dotychczas funkcyonują 2 klasy. Z 250 dzieci, które składały egzamina wstępne, przyjęto zaledwie 80. («Kij. W.»).

— **W pow. jampolskim,** we wsi Kopestyrnej, do domu A. Stypermana wpadło wieczorem dn. 17 b. m. kilku włościan z żądaniem pieniędzy. Rabusie powiązali wszystkich obecnych, zabili wystrzałem z rewolweru Stypermana i zabrawszy 700 rb. i kosztowności, uciekli. Nazajutrz kilka osób, podejrzanych o udział w napadzie, zaaresztowano. («Kij. W.»).

— **Ceny ziemi w gub. podolskiej** w ciągu ostatnich 5—6 lat znacznie się podniosły. W r. 1903 przeciętna cena dziesięciny wynosiła 193 rb., w r. 1904 cena podniosła się do 220 rb., a w roku 1905 — do 223 rb. W ciągu ostatnich trzech lat ceny gruntu jeszcze bardziej podskoczyły: obecnie w pow. hajsyńskim sprzedawano ziemię po 275 rb. za dziesięcinę przeciętnie, w kamienieckim — po 241 rb., w bracławskim — po 246 rb. i w winnickim — po 279 rb. («Pod.»).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

NADESŁANE.

—:—

Osoby interesowane w kwestyi lekcyi deklamacyi i poprawnej wymowy, udzielanej przez p. Halickiego, raczą się zwracać do p. Wojtowicza w klubie Polskim „Ogniwo“.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasiliczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.